

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

drogi

MIŁOSIERNIA

Nr 5 (153)

maj 2023

cena 4,00 zł
(w tym 8% VAT)

ISSN 2082-2391



9 772082 239302



PRZYJDŹ, JEZU MÓJ!

Zachwycić się tak,
aż zaszumi
w głowie

s. 10

Spowiedź jest
łaską, nie karą

s. 12

Radosna
posługa

s. 16

Lucas Maeda
de Oliveira
Boży cud

s. 26

PROGRAMY KATOLICKIE W TVP3 BIAŁYSTOK

KOMENTARZ DO NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

USŁYSZĘC EWANGELIĘ

premiera sobota 18.55; powtórka niedziela 10.30

MAGAZYN KATOLICKI

ŻYJĄCY KOŚCIÓŁ

premiera niedziela 19.00; powtórka poniedziałek 8.00 i 19.30

tel. +48 533 981 100
+48 500 088 250
+48 533 981 323
www.nowator.com.pl

nowator.com.pl

LORETO – SAN GIOVANNI ROTONDO – RZYM – CASCIA – ASYŻ
25.06-03.07.2023

PAŁANGA – MIERZEJA KUROŃSKA 8-10.06.2023, 21-23.07.2023
MEDJUGORJE DUBROWNIK MOSTAR 5-11.09.2023
BESKID ŚLĄSKI 29.06-02.07.2023

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA – ŁAGIEWNIKI – WADOWICE – CZERNA 16-18.06.2023

PRAGA – SZWAJCARIA SAKSOŃSKA – DREZNO – WROCŁAW
7-10.06.2023, 12-15.08.2023

SŁOWACJA – SERBIA – MACEDONIA – WĘGRY 3-12.08.2023

Prowadzimy wynajem autokarów na trasy krajowe i zagraniczne
Polecamy organizację pielgrzymek na zamówienie parafii:
Portugalia, Hiszpania, Cypr, Malta, Ziemia Święta, Gruzja, Armenia

ARCHIDIECEZJALNE RADIO i

radi DLA KAŻDEGO

WIECZORNE PASMO
codziennie w godz. 20:05-21:00

Poniedziałek – Radio i REKREACJA
Wtorek – Radio i SPOŁECZEŃSTWO
ŚRODA – Radio i WIARA
Czwartek – Radio i MUZYKA W ŻYCIU LUDZI
Piątek – Radio i KULTURA
Sobota – ZROZUMIEĆ EWANGELIĘ
Niedziela – NIEDZIELNE ZAMYŚLENIA

BIURO PIELGRZYMKOWE
ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-14.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

PIELGRZYMKI 2023
Ostatnie wolne miejsca!

CZERWIEC 21-24.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 1100 zł; **17-24.06 ZIEMIA ŚWIĘTA** – Śladami Chrystusa (8 dni, samolot) – 2450 zł + 670 USD; **29.10-09.07 MEDJUGORJE** – Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana – 4 dni nad morzem, wypoczynek – (12 dni) – 3150 zł

LIPIEC 06-08.07 SANDOMIERZ – Sanktuarium Świętego Krzyża w Górach Świętokrzyskich, Kazimierz Dolny (3 dni) – 690 zł; **12-22.07 GRECJA** – Śladami św. Pawła, plażowanie (11 dni, samolot) – 4200 zł; **29.07-07.08 WŁOCHY** – Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manfredonia (wypoczynek nad morzem) (10 dni) – 2890 zł

SIERPIEŃ 20-24.08 SZLAKIEM PAPIESKIM – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 1250 zł

WRZESIEŃ 11-16.09 BRATYSŁAWA, WIEDŃ, BUDAPESZT (6 dni) – 1790 zł; **09-13.09 BIESZCZADY** (5 dni) – 1290 zł

PAŹDZIERNIK 20-28.10 LIBAN – Śladami św. Charbela (9 dni) – 2300 zł + 880 USD

Od redakcji

Maj z Maryją

Coroczny majowy zachwyt nad pięknem budzącej się do życia przyrody ma swój odpowiednik z życia wiary. Jest nim zachęta do odkrywania wielkości i piękna Matki Bożej, której od czasów średnio-wieczna miesiąc maj jest poświęcony.

Na początku XIV w. dominikański mistyk, bł. Henryk Suzon z Konstancji, w jednym ze swoich dzieł zatytułowanym *Księga mądrości przedwiecznej* tak pisał zwracając się do Matki Bożej: „Jutrzenko wschodząca, bądź błogosławiona nad wszystkie stworzenia! Błogosławione niech będzie Twe piękne oblicze, które jak kwiecista łąka pokryta czerwonymi różami, przyozdobiło się szkarłatną krwią Mądrości Przedwiecznej!”. Dwa wieki później, dzięki św. Filipowi Nereuszowi, narodził się zwyczaj przyozdabiania obrazów i figur Matki Bożej girlandami róż, które zaczynają kwitnąć w maju. W tych czasach kształtowała się ostateczna forma różańca, którego nawiązanie do kwiatów wynika już z samej nazwy. Jak girlandy z róż, tak girlandy *Zdrowaś Maryjo* są w tej modlitwie ofiarowane Madonnie.

Dopiero jednak w 1965 r. nastąpiło oficjalne poświęcenie miesiąca maja Maryi encykliką *Mense Maio* papieża Pawła VI, w której czytamy m.in.: „Z nadejściem miesiąca maja, który pobożność wiernych już od dawna poświęciła Maryi Bogurodzicy, a duch Nasz przepełnia się radością, dostrzegamy wzruszające widokowo wiary i miłości, jakie wkrótce przedstawi cała ziemia na cześć Królowej Niebios. W tym bowiem miesiącu chrześcijanie, i w świątyniach i w domach, składają Bogurodzicy Dziewicy z tradycji przejęte hołdy czci i miłości. A w zamian zazwyczaj w tym czasie spływają z tronu naszej Matki częstsze i obfitsze dary Bożego miłosierdzia”.

Wielu z nas będzie brało udział w nabożeństwach majowych. Wielu, zwłaszcza na terenach pozamiejskich, przystroi przydrożne kapliczki i krzyże, wyrażając

w ten sposób cześć i oddanie Matce Bożej. To piękne zwyczaje, ale nie mogą pozostać celem samym w sobie. Muszą stać się początkiem, punktem wyjścia do odkrywania prawdziwej głębi – wielkości i roli Maryi w życiu Kościoła oraz w codziennym życiu każdego z nas.

W *Litanii loretańskiej*, nadano Maryi dziesiątki imion. Wybrzmiewają one we wszystkich zakątkach ziemi. I dziś, tak jak przed wiekami, do Maryi wędrują chrześcijanie ze swymi bólami, utrapieniami, lękami, niepokojami, ale i dziękczynieniem. Idą do Niej jak do swej Królowej, ale też jak do Świętej Matki, która zrozumie, doradzi, pomoże, rozwieje wiele wątpliwości dotyczących wyboru drogi, a gdy trzeba, będzie wypraszać u swego Syna cuda, tak jak niegdyś w Kanie Galilejskiej. Wniebowzięta i ukoronowana przez Syna – jest ciągle blisko z ludźmi, jako Wspomożenie wiernych, Matka dobrej rady, Ucieczka grzesznych...

We wspomnianej encyklice papież Paweł VI z wielką determinacją przypomniał światu o wstawienniczej roli Najświętszej Maryi Panny. Przywołując piękną tradycję Kościoła uciekającego się pod opiekę Matki Bożej, prosił o nabożeństwa majowe ku czci Maryi – Królowej Pokoju. Przypominał, że jest Ona naszą Matką i Orędowniczką, której wstawiennictwo rzeczywiście wyprasza konkretne działanie Boga u poszczególnych ludzi, społeczeństw, narodów, całego świata.

Tak jak przed prawie sześćdziesięciu laty profetyczne rozeznanie znaków czasu przez bł. Pawła VI oraz odważne wezwanie do ufnej modlitwy za wstawiennictwem Maryi przyniosło ratunek światu w obliczu grożącego konfliktu atomowego, tak niech i dziś maryjna modlitwa Kościoła wraz z papieżem Franciszkiem wyśpięwana słowami *Litanii Loretańskiej*, będzie ratunkiem i ocaleniem dla nas i świata.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA,
Elżbieta KOZŁOWSKA-SWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto),
Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25,
e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.
Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

W numerze



Zachwycić się tak, aż zasłumi w głowie

10



Spowiedź jest łaską, nie karą

12



Radosna postuga

16



Kościół w kryzysie

18



Uwięziona pszczoła

20



Tęsknił za niebem

24



Ufność i radość pomimo wszystko

25



Lucas Maeda de Oliveira Boży cud

26



Obrona przed wypaleniem

ks. TOBIASZ STASIŃSKI

Kwestia wypalenia zawodowego w zyciorysach Świętych bywa podnoszona jedynie w odniesieniu do wydarzeń poprzedzających moment nawrócenia. Podążanie za wolą Bożą nie działa jednak magicznie. Człowiek podejmujący wyzwania w Kościele, w świecie lub po prostu w pracy nad sobą, nadal narażony jest na przemęczenie i zniechęcenie.

Aby nie zmęczyć się już w przedbiegach ważne jest, aby nie skupiać się na niedoskonałości świata, który nas otacza. W innym przypadku wszelkie starania podejmowane w celu szerzenia dobra mogą zacząć wydawać się bezowocne.

Błogosławiony IWAN MERZ (10 maja) był Chorwatem żyjącym na początku XX w. Wychował się w niewierzącej rodzinie. Sam również w młodości nie był zainteresowany kwestią życia religijnego. W wieku dwudziestu lat został wcielony do wojska i brał udział w I wojnie światowej. To trudne doświadczenie doprowadziło go do zwrócenia się ku wierze. Trzeba przyznać, że nawrócenie pod wpływem traumatycznych wydarzeń nie jest niczym wyjątkowym, jest dość częste.

Wyjątkowe w historii Iwana są wnioski, które wysnuł obserwując nienawiść, śmierć i zniszczenie. Po zwolnieniu z wojska podjął studia za granicą, a po powrocie do kraju rozpoczął pracę u podstaw. Podpatrzony w Austrii i Francji wzorce przeszczepiał w kraju, aby Chorwacja rosła w siłę. Założył Akcję Katolicką i Związek Orła Chorwackiego.

Plany i zapewne dalsze pasmo sukcesów przerwała jednak śmierć w wieku zaledwie trzydziestu dwóch lat. Nie był neofitą skupiającym się jedynie na wzy-

waniu do pokuty oraz przygotowaniu się na nagłą i niespodziewaną śmierć, chociaż sam miał jej doświadczyć. Skoncentrował się na życiu.

Chorwatem był również **św. LEOPOLD MANDIĆ** (12 maja) żyjący na przełomie XIX i XX w. Wychował się w biednej rodzinie na terenie dzisiejszej Czarnogóry. Wstąpił do kapucynów i wyemigrował do Włoch, gdzie odbył formację.

Po przyjęciu święceń chciał wrócić do swoich. Wierzył, że powinien pracować na rzecz ekumenizmu i dialogu międzyreligijnego. Była to i nadal jest ważna kwestia na Bałkanach. Mimo wielkiej pobożności i ogromnego zapału Leopold nie posiadał jednak predyspozycji do bycia charyzmatycznym kaznodzieją i społecznym liderem. Był niezwykle niskiego wzrostu i zmagał się z wadą wymowy.

Przełożeni zakonni przeznaczili go do pracy w konfesjonale. Można przypuszczać, iż Leopoldowi niełatwo było się z tym pogodzić. Odkrył jednak w sobie talent do spowiadania, a z czasem został wsparty przez Boga nadprzyrodzonym darem czytania sumień.

Nie doświadczył wypalenia, pomimo spowiadania do kilkunastu godzin dziennie. Oznacza to, że dobór charakteru pracy przez przełożonych, rzeczywiście był nieprzypadkowy, ale dostosowany do kapucyna. Konfesjonał nie był formą „przechowalni” dla duchownego, po którym nikt nie spodziewał się spektakularnych czynów. Co jednak najważniejsze, Leopold decyzję tę zaakceptował. Nie tylko przyjął w duchu posłuszeństwa, ale uznał za swoją.

W ciągu siedemdziesięciu sześciu lat swojego życia niejednokrotnie mógłby

buntować się i konfliktować z przełożonymi. Nie tracił jednak na to czasu i energii. Świadomie pozostał w północnych Włoszech spowiadając przez cały czas penitentów i wspierając ubogich. Patriotą był do końca i nawet pod groźbą więzienia w trakcie I wojny światowej nie wyrzekł się chorwackiego obywatelstwa.

Unikanie niepotrzebnych konfliktów, nie zapewnia jednak pełnego sukcesu. W obliczu poważnego kryzysu, także skupianie się na winnych zaistniałej sytuacji może doprowadzić do wypalenia. Ustrzegł się przed tym **św. JAN z AVILI** (10 maja). Był hiszpańskim księdzem urodzonym na początku XVI w.

Był utalentowanym, dobrze wykształconym człowiekiem pochodzącym z zamożnej rodziny. W przeciwieństwie do św. Leopolda Jan posiadał odpowiednie uwarunkowania do pracy kaznodziejskiej, do czego też został przeznaczony przez swojego biskupa.

Cieszył się nienaganą opinią wśród wiernych, a nawet wśród kilku przyszłych Świętych. Dobrowolnie prowadził ubogi tryb życia. Jego pracę przerwało jednak oskarżenie o herezję. Chociaż nikt nie mógł się tego spodziewać, w odniesieniu do tak pokornej osoby, ale został postawiony przed hiszpańską inkwizycją. Jan stracił dwa lata w więzieniu, zanim dowiódł swojej niewinności.

Nie obraził się przy tym ani na Boga, ani na Kościół, ani nawet na teologię. Dzięki temu, że Jan nie koncentrował się na poszukiwaniu winnych, z jeszcze większą energią skupił się na pracy intelektualnej. Założył sieć szkół i uniwersytet. Jedenaście lat temu został uhonorowany tytułem Doktora Kościoła. ■

ZDROWA POBOŻNOŚĆ

ks. ZBIGNIEW SNARSKI

Okres wielkanocny, który obecnie przeżywamy, jest właściwym czasem, aby sobie uświadomić, że całe życie chrześcijańskie „obraca się” wokół tajemnicy Jezusa Chrystusa, który „przeszedł ze śmierci do życia”. Na tej podstawowej prawdzie powinna opierać się przede wszystkim pobożność chrześcijańska, jeśli ma być formą relacji człowieka do Boga.

Zdrowa pobożność ma kierować wierzących chrześcijan do życia w dynamice paschalnej, czyli na pierwszym miejscu powinien być Jezus Chrystus, a centralną rzeczywistością powinno być życie dla Boga i trwanie dla Niego, a nie własne przeżycia czy szukanie ukojenia lub realizowanie własnych ambicji, choćby bardzo szlachetnie nazywanych.

Zdrowa pobożność rodzi się z właściwego rozumienia cnoty pokory. Trzeba jednak sobie od razu powiedzieć, że pokora nie jest cnotą, którą sami możemy osiągnąć. Pokora wypływa z doświadczenia Boga i rozumienia istoty własnej osobowości. Człowiek pokorny traktuje świat, siebie samego i otaczającą go rzeczywistość z pewnym dystansem i swego rodzaju spokojem.

W niepowodzeniach życiowych, również takich, które powodują ogromne kryzysy, człowiek pokorny jest otwarty na Boga i z Nim potrafi przeżywać największe nawet załamania. Wiara przeżywana jako osobowa relacja do Jezusa Chrystusa, uzdalnia osobę wierzącą do pokonywania trudności życiowych i nie prowadzi do załamań duchowych, ale pozwala z większym dystansem te trudności pokonywać i przez nie przechodzić. Zgadza się wtedy na swój los, mając pewność, że nawet ludzka marność podtrzymywana jest wolą Bożą i przeniknięta Jego miłością. Relacja do Jezusa pomaga nam zrezygnować z próżnych wysiłków, mających na celu nerwicowe wręcz udoskonalanie siebie.

Pokora to właśnie stawanie w prawdzie i pogodzenie się z faktem, że jesteśmy poranieni wewnątrz, jesteśmy wrażliwymi, spragnionymi akceptacji innych, zależnymi od pochwał i nagan dziećmi.

Pobożność kierowana pokorą nie doprowadzi nas bynajmniej do postawy człowieka przesadnie poniżającego się i przeproszającego za to, że w ogóle przyszedł na świat. Wręcz przeciwnie, pokora

doprowadzi nas raczej do wewnętrznej szczerości, pokoju i nawet zdrowego poczucia humoru. To dzięki poczuciu humoru jesteśmy w stanie pokonać trudne sytuacje życiowe, godząc się na to, co nas spotyka. Dzięki temu odnajdujemy odpowiednią miarę i uwalniamy się od wszelkiego patosu, którym tak chętnie się nadymamy – uwalniamy się od uciążliwego traktowania siebie jako najważniejszych.

Zdrowa pobożność, przeniknięta zdrową pokorą, charakteryzuje się właściwą postawą modlitewną. Wówczas podstawową formą modlitwy będzie dziękczynienie i uwielbienie Boga. Ludzie o dojrzałej pobożności nawet w sytuacjach trudnych uwielbiają Boga – nie za te sytuacje, ale w tych sytuacjach. Życie, niezależnie od doświadczeń traktują jako dar, który jest uwielbieniem Boga.

Modlitwa uwielbienia prowadzi do dojrzałego rachunku sumienia. Rachunek sumienia nie będzie wtedy badaniem, czy przekroczyło się normę zadaną w przykazaniach, czy nie. Badanie sumienia będzie bardziej spotkaniem z kochającym i miłosiernym Ojcem, niż stanieniem pod tablicą dziesięciu przykazań i zadawaniem pytań, „zgrzeszyłem czy nie zgrzeszyłem?” Grzech i słabość nie powinny powodować w nas jakiegoś zahamowania i strachu w stosunku do Boga. Trzeba ufać, że przebacza nam grzechy, że Jego miłosierdzie jest większe niż nasze winy, że Jego miłość jest od nich potężniejsza. Ta miłość, objawiona w przebitym Sercu Jezusa pokazuje, jak człowiek powinien zachować się po grzechu, że powinien natychmiast do Boga powrócić, a nie wycofywać się do „krajny ciemności i niesmaku czy zgrzyoty”, jak to często czynią ludzie. Nieraz sam grzech jest mniej niebezpieczny niż nasza reakcja po grzechu, która, podcina nam skrzydła i odbiera możliwość dalszego lotu”.

Inną cechą dojrzałej pobożności będzie umiejętność prawidłowego rozeznania woli Bożej. Ta umiejętność charakteryzuje się pragnieniem wypełniania woli Bożej, a nie realizacją własnych, choćby nawet pięknie nazywanych ambicji. Pobożnością dojrzałego chrześcijanina kieruje Duch Święty i On jest Twórcą w człowieku tzw. ponadnaturalności, co znaczy, że Duch Święty w rozeznaniu woli Bożej prowadzi człowieka wierzącego w takim stopniu, że potrafi on dokonywać nieraz rzeczy, które przekraczają możliwości ludzkie, angażując w to całą swoją osobowość. Taka postawa nie jest odwraniem od życia, a wręcz przeciwnie, jest świadectwem prawidłowego przeżywania codzienności, bez zaniedbywania obowiązków stanu czy zawodu, przy jednoczesnym pragnieniu zjednoczenia się z Bogiem.

Człowiek o zdrowej postawie religijnej wie, że wątpliwości w wierze są ciągle teoretycznie możliwe. Cieszy się on przeżywaniem swojej wiary, ale bez zadufania. Jest ciągle otwarty na nowe informacje. Nie boi się nowych wyzwań, ale i pielęgnuje to, co stare. Nie przekreśla nikogo, ale też nie hołduje złu. Koncentruje się nie na sobie, ale na Stwórcy.

Z tej postawy rodzi się posłuszeństwo, które rzeczywiście bardzo dużo mówi o dojrzałej wierze. Nie jest to ślepe posłuszeństwo, ale wiara, że Bóg działa przez przełożonych, co nie znaczy, że przed przełożonym nie można wypowiedzieć tego, co się czuje i jak pewne sprawy wyglądają.

Wraz z posłuszeństwem rośnie zdolność do samokrytyki. Człowiek posiada wtedy zdrowy dystans do siebie, uważnie słucha tego, co się wokół niego dzieje. Wie, że Bóg mówi nie tylko przez Pismo Święte i nauczanie Kościoła, ale także przez wydarzenia. ■

Zachwycić się tak, aż zaszumi w głowie

JOLANTA WYSZTYGIEL

Życie jest wielkim darem i wielką łaską. Słowa te słyszymy tak często, że z czasem przestajemy rozumieć ich głębię. Zresztą podobnie jest ze słowem „kocham”. Chcemy kochać i być kochanymi. Pragniemy miłości. Jednak po jakimś czasie wypowiedaniu tego słowa przestaje towarzyszyć przenikający do szpiku kości dreszcz. Tajemnica powszednieje. A tak przecież być nie powinno. MIŁOŚĆ I ŻYCIE TO COŚ NADZWYCZAJNEGO, chociaż codziennego.

Miłości jako takiej nie ogarniemy za pomocą pięciu narządów zmysłu. Możemy jej doświadczyć. Nazwać i opisać czyny potwierdzające jej istnienie. Każdy dzień, troska o byt i rutyna mogą zaburzyć przeżywanie zachwyty nad tajemnicą życia i miłości. Póki żyjemy wszystko możemy zmarnować, ale i naprawić. Na szczęście są w naszym życiu chwile, kiedy niemalże przez skórę czujemy, że czas się zatrzymać i dać się ogarnąć Miłości. O jednej z takich chwil dziś pomyślimy.

Jest wiosna. Przyroda budzi się do życia. Wokół jest zielono, pachnąco i gwarno. I ... jest coś jeszcze niesamo-

wicie pięknego wiosną: korowody dzieci w bieli zmiernające wraz z rodzicami w kierunku kościoła.

Dzięki Bogu ciągle jeszcze możemy podziwiać takie widoki. Nie wszystkim ludziom na świecie jest to dane. Warto więc teraz, na początku maja, gdy w większości parafii niebawem 9-10-letnie dzieci po raz pierwszy będą w pełni uczestniczyć w ofierze Mszy św., zastanowić się, w jaki sposób ja – człowiek wierzący – mogę w tym święcie uczestniczyć?

Od wielu lat, chociaż nie odkąd pamiętam, spotykam się z krytyką tego wydarzenia. Najczęstsze zarzuty dotyczą

powierzchnowości w przygotowaniu i religijnym przeżyciu, wszechobecnej komercji oraz drogich prezentów i wystawnych przyjęć. Zapewne każdy ma w tym zakresie własne doświadczenia i przemyślenia. Nie mniej zanim zaczniemy krytykować wszystko i wszystkich, zróbmy rachunek sumienia. Warto zastanowić się, co ja – rodzic, ja – dziadek, babcia, ja – gość i ja – przechodzień mogę zrobić, aby dzień I Komunii św. był świętem prze duże „S”?

Po pierwsze zapamiętajmy: dwaj główni bohaterowie tej uroczystości to Jezus i dziecko. Niesamowite wydarzenie robią na mnie słowa popularnej

piosenki religijnej, której różne wykonania znajdziemy na YouTube.

*O cuda, cuda dzisiaj niepojęte,
Cóż Ci się Jezu spodobało we mnie,
Żeś z tronu chwały zszedł
W mej duszy ciernie.*

*Jezus jest we mnie, Jezus we mnie żyje.
On mój, ja Jego wyłącznie, jedynie.
Serce Jezusa w moim sercu bije,
Krew Przenajświętsza
w moich żyłach płynie*

I to się właśnie dzieje w czasie każdej Komunii św.! To dlatego uroczystość I Komunii św. jest tak wyjątkowa. Jak napisała św. Faustyna w swoim *Dzienniku*: „Aniołowie, gdyby zazdrościć mogli, to by nam dwóch rzeczy zazdrościli: pierwszej – to jest przyjmowania Komunii św., a drugiej – to jest cierpienia” (Dz 1804). Co mogę więc zrobić stając wobec tak wielkiego daru i tajemnicy? Zatrzymać się i zachwycić, aż w głowie zaszumi, a serce zabije mocniej. A jak już się zachwyce, to zacząć widzieć inaczej i hierarchia wartości też mi się

zmieni. I stosunek do ludzi jakiś inny raptem się stanie. Nie będzie narzekania, że spotkania przygotowujące są za długie i nudne (bo przecież im wyższa ranga wydarzenia, tym przygotowań więcej? Im bardziej mi na czymś zależy, tym więcej czasu poświęcam?). Albo że katecheta czy ksiądz za dużo wymaga i w ogóle nie radzi z trzódką rozbrykanych uczniów (bo może te spotkania to nie teatr i nie ona/on ma sama/sam radzić, a radzić powinniśmy razem?). Takich „albo” moglibyśmy wymienić sporo i każde „albo” szybko zniknie, jeśli przypomnimy, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za kształtowanie relacji z Bogiem, zarówno własnej, jak i bliżnich, a szczególnie dzieci.

A co w takim razie ze strojami, prezentami i przyjęciem komuniijnym? Wszystko zaczyna się w sercu i uczciwym staniu w prawdzie. Rodzicu, dziadku, babciu, gościu komuniijnym i ty, zwykły przechodniu, zadaj sobie pytanie: jeśli świętuję, to dlaczego? Czy z radości, że to oto dziecko przyjęło ży-

wego Jezusa? Jeśli tak, cieszę się razem z Tobą. I wówczas nie widzę problemu w gustownym, aczkolwiek dostosowanym do przyjętych zwyczajów, stroju. Świątynia Boga powinna być piękna. A przyjęcie komunijne? Jeśli rozpoczynamy je wspólną rodzinną modlitwą dziękczynną za dziecko; prosimy o błogosławieństwo dla niego i jego rodziców; podkreślamy wagę wydarzenia gratulując i życząc wytrwałości w kroczeniu Bożymi drogami; przy tym wszystkim dzielimy się radością i czasem, o który dziś najtrudniej... Czy to jest źle? Piękniejszego świadectwa wiary długo by szukać.

Jednak nie każdy w ten sposób przeżywa tę uroczystość. Nasza, czyli wszystkich wierzących, w tym głowa i staranie, aby z pomocą Ducha Świętego ciągle z miłością przypominać sobie i innym, że „Jezus jest we mnie, Jezus we mnie żyje”. Niech ten zachwyt nam nie powzednieje. Dzielimy się nim i miejmy nadzieję, że zachwycać się Jezusem będzie coraz więcej ludzi, chociaż może dziś tego nie widzimy.

Zacznijmy więc od siebie. I w związku z tym – kilka prośb. Jeśli jesteś rodzicem dziecka pierwszokomuniijnego, postaraj się zadbać nie tylko o „oprawę zewnętrzną”, chociaż ona też jest ważna. Nie marudź, nie narzekaj. Podejmij wysiłek, uczestnicz we wszystkich spotkaniach przeznaczonych dla dzieci i rodziców. Nie bez przyczyny trwają one tak długo. Jeśli widzisz, że ktoś to lekceważy, wesprzyj go dobrym słowem i modlitwą. Jeśli jesteś dziadkiem, babcią, krewnym czy gościem, pamiętaj, w jakim wydarzeniu uczestniczysz. Zauważ bohaterów tego dnia! Oprócz prezentu materialnego, do którego podejdź z umiarem, daj dziecku coś znacznie cenniejszego: swój czas, uwagę, podkreślenie rangi wydarzenia, a przede wszystkim wsparcie modlitewne. A jeśli jesteś tylko przechodniem? Poproś Boga, abyś do końca swych dni mógł widzieć dzieci w bieli podążające wraz z rodzicami w stronę kościoła. Poproś też, aby ani bieda, ani bogactwo nie zasłoniły nam Jezusa...

Wszystkim dzieciom, które w tym roku będą po raz pierwszy w pełni uczestniczyć w ofierze Mszy św. życzę, aby każde przyjęcie Ciała Pana Jezusa pod postacią Chleba było dla Was zawsze przeżyciem niezwykłym i zachwycało tak, że aż zaszumi w głowie i serce zabije mocniej. Po prostu, chce się żyć!

SPOWIEDŹ JEST ŁASKĄ, NIE KARĄ

rozmowa z o. prof. Andrzejem Derdziukiem OFMCap

kierownikiem Sekcji Teologii Moralnej na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

– Jesteśmy w Polsce świadkami debaty na temat sensowności spowiedzi, rozpoczętej jesienią ubiegłego roku petycją środowisk lewicowych do Sejmu, postulującą prawny zakaz spowiadania dzieci poniżej 16. roku życia. Spowiedź została tam określona jako „forma psychicznej przemocy” wobec dzieci ze strony ludzi, którzy nie mają odpowiedniego przygotowania psychologicznego. Jak Ojciec odniósłby się do tego zarzutu?

Trudno nie dostrzec, że rozpetana przez media liberalne akcja jest elementem walki z Kościołem, a także elementem działania antywangelizacyjnego, które te media od lat rozwijają. Nie zależy im bynajmniej na dobru dzieci, ale na wyeliminowaniu wpływu Kościoła i wiary chrześcijańskiej na formację młodego pokolenia w Polsce.

Argument, że księża nie mają odpowiedniego przygotowania psychologicznego jest absolutnie nieuzasadniony, ponieważ w ramach formacji seminarzystów do kapłaństwa mają oni co najmniej 90 godzin wykładów z psychologii, wykłady i ćwiczenia z pedagogiki, a także specjalne wykłady ze spowiednictwa, które omawiają nie tylko praktyczne zasady sprawowania tego sakramentu, ale także ćwiczenia dotyczące różnej kategorii penitentów.

– Czy argumentacja zawarta w tej petycji, jakoby spowiedź była szkodliwa dla dzieci z powodów psychologicznych – wpędzania w poczucie winy, wywoływania lęku i wyrzutów sumienia – znajduje potwierdzenie w wiedzy naukowej?

Absolutnie nie. Ponadto praktyka życia wskazuje, że dzisiaj już nawet małe dzieci są coraz bardziej narażone na stres związany z tym, że nie znajdują osób, które mogłyby obdarzyć zaufaniem i przez które mogłyby zostać wysłuchane, przed

którymi mogłyby się otworzyć. Badania naukowe dowodzą, że dziś ponad 50% młodych ludzi potrzebuje terapii psychologicznej, na którą nawet prywatnie oczekuje się bardzo długo i płaci duże pieniądze. Mówienie, że sakrament pokuty, który też jest pewną formą spotkania terapeutycznego, jest szkodliwy dla dzieci jest czystym nieporozumieniem. Jest ewidentnym uprzedzeniem wobec samego faktu sakramentalnej spowiedzi.

Kościół w sakramencie pokuty, wbrew opiniom niektórych psychologów, nie powoduje ani nie wzmacnia w człowieku, w tym przypadku u dziecka, poczucia winy czy lęku. Sztandarową teorią psychologiczną, która traktuje naturalne poczucie winy jako złe dla rozwoju wolności jednostki, źródło nerwic oraz przeszkodę w dążeniu człowieka do szczęścia, jest nurt psychologii zaproponowany przez Zygmunta Freuda. Zainicjowany przez Freuda i jego uczniów nurt był wielokrotnie podejmowany w rozwoju psychologii i psychoterapii, m.in. przez francuskiego psychiatrę Angela Hesnarda. Głośnym echem odbiła się jego książka *Morale sans pèche* (*Moralność bez grzechu*) z 1950 r., w której zaatakował postrzeganie działania ludzkiego w kategorii grzechu i postulował zrezygnowanie z tego pojęcia w etyce.

Myślę, że tak naprawdę współczesny sprzeciw wobec spowiedzi i oskarżanie jej o wmawianie człowiekowi winy wynika z sekularyzacji społeczeństwa, porzucenia czy niezrozumienia ideałów ewangelicznych. Jezus nie wywoływał u nikogo poczucia winy, ale wręcz przeciwnie – zdejmował je. Dlatego dobrze rozumiany sakrament pokuty, odczytywany w perspektywie wiary, nie nakłada na człowieka nowych ciężarów, ale pokazuje, że jest Ktoś, kto mi wierzy, ufa i chce zdjąć ze mnie ciężar odpowiedzialności, bo jak czytamy w Ewangelii

(J 16, 8-9) – Duch Poczyciel ma przekonywać nas o grzechu, o sędzie i o sprawiedliwości. Grzech został już pokonany, Jezus za ten grzech już zapłacił, dlatego mogę się do niego spokojnie przyznać przed kapłanem, mając pewność, że zostanie on między mną a Panem Bogiem (tajemnica spowiedzi). To jest niezwykle ważne: chrześcijańska koncepcja sakramentu pokuty pokazuje uwolnienie od dojmującego poczucia winy, uwolnienie z przeżywania bezradności, ponieważ jest Ktoś, kto mnie nie tylko rozumie, ale także przejmuje na siebie cały ciężar pokonywania przeze mnie słabości, trudności, bo Jezus wziął na swoje ramiona wszystkie nasze grzechy.

Owszem, zdarza się, że dzieci przeżywają stres związany ze spowiedzią, ale to w dużej mierze zależy od przygotowania ich ze strony katechetów i rodziców. Od lat spowiadając dzieci widzę, jak bardzo ten sakrament jest dla nich wyzwalający.

– Jakie zatem znaczenie ma spowiedź dla rozwoju dziecka?

Modne ostatnio tzw. wychowanie bez porażek zdaje się okazywać jedną z największych pedagogicznych porażek, ponieważ wychowanie, które nie stawia wymagań, odnosi przeciwny do zakładanego skutek, potwierdzając to, czego Kościół naucza od wieków, a co podkreślił Jan Paweł II w słowach skierowanych do młodzieży na Westerplatte: „Musicie od siebie wymagać, bo miłość jest wymagająca”.

Człowiekowi dorosłemu łatwiej jest zrozumieć młodzież, podczas gdy nie zawsze rozumiemy dzieci – dzieci to nie jest „młodsza młodzież”. Zanim człowiek wejdzie w etap dojrzewania przeżywa dzieciństwo, na którym opiera się później całe jego dorosłe życie. Dlatego uczenie dziecka mówienia o trudnych rzeczach, uczenie go rozróżniania dobra od zła, co jest bardzo ważne w spowiedzi, ma kluczowe znaczenie dla jego rozwoju moralnego.

Sakrament pokuty i pojednania jest zarazem rzeczywistością religijną, psychologiczną i pedagogiczną. Dla rozwoju każdego człowieka, i tego małego, i tego już dorosłego, spowiedź jest elementem pracy nad sobą. Twierdzenie, że dziecko nie powinno się stawiać wymagań jest totalnym nieporozumieniem. Dziecko potrzebuje wzrastać, kształtować siebie, choć w sakramencie pokuty potrzebuje ono, inaczej niż dorosły, nie tyle zdania przed Bogiem sprawy ze swojego życia, wyliczenia grzechów, co uświadomienia sobie, że jego czyny mają swoje konsekwencje; zrozumienia, że popełnione grzechy nie przekreślają jego osoby w oczach Boga; dziecko nie tyle potrzebuje rad ze strony spowiednika i wskazania co ma robić, ile upewnienia się, że idzie właściwą drogą. Spowiedź jest więc dla niego pewnym „drogowskazem”, okazją do rozwiązania dylematów moralnych, które na swoim poziomie przeżywa.

– Na jakie problemy związane ze spowiedzią dzieci zwróciłby Ojciec szczególną uwagę?

Wskazałbym na trzy. Pierwszym jest brak kontekstu wiary, traktowanie spowiedzi jedynie jako formy rozliczenia, stawiania przed „surowym sędzią”, co może pokazywać dziecku postawę rodziców czy katechetów, którzy mogą sugerować takie spojrzenie na sakrament pokuty, jak i postawę spowiednika, któremu może zabraknąć empatii i chciałby ten sakrament potraktować jako swoiste rozliczenie.

Po drugie, dziś w pewnych środowiskach coraz częściej mamy do czynienia z uprzedzaniem małych dzieci i ich rodziców do księży, przedstawianych jako ci, którzy je powszechnie wykorzystują. Wówczas dzieci już w punkcie wyjścia tracą zaufanie i poczucie bezpieczeństwa. Oczywiście, jest to wyzwanie dla Kościoła, by wszystkie przypadki nadużyć ze strony księży, jeśli kiedykolwiek miałyby miejsce, „wypalać ogniem”.





Kościół w kryzysie

J 20,19-29

ks. TOMASZ MAZUREK

„CZY I WY CHCECIE ODEJŚĆ” J 6,67

„Fala apostazji w Polsce”, „utrata wiarygodności”, „kryzys zaufania”, „kultura nadużyć”, to tylko niektóre nagłówki artykułów zalewających dzisiejsze portale internetowe i prasę codzienną. Wiele mediów jest dziś żywo zainteresowanych problemami w Kościele, wieszcząc jego bliski upadek. „Moda” na odejścia z Kościoła może sprawiać, że i my, lub któraś z bliskich nam osób, stanie w obliczu pytania zadanego kiedyś przez Jezusa swoim uczniom: „Czy i wy chcecie odejść?” (J 6,67).

Czy rzeczywiście sytuacja współczesnego Kościoła jest aż tak zła, jak mogłoby to wynikać z doniesień medialnych? A jeśli tak, to co możemy uczynić my wierzący, by Kościołowi, który jest przecież Ciałem Jezusa, przywrócić jego pierwotny blask? Na te i wiele innych pytań poszukamy dziś odpowiedzi wczytując się w historię spotkania Zmartwychwstałego z rozbitą wspólnotą uczniów.

„GDY ZAPADŁ WIECZÓR ... ZAMKNIĘTO DRZWI Z OBAWY PRZED ...” J 20,19

Ciemność w *Ewangelii według św. Jana* jest symbolem grzechu, zła, niewiedzy (por. J 9,3; 11,10). Pierwsza wspólnota uczniów tuż po śmierci Jezusa pograżyła się w ciemności. Rozbita i niekompletna grupa Apostołów musiała zmierzyć się ze zdradą i samobójstwem Judasza, skandalem wyparcia się Jezusa przez ich lidera, Piotra, bolesnym odejściem Tomasza. *Ewangelia* nie daje nam dostępu do uczuć i myśli tych, którzy pozostali w Wieczerniku. Jednak opis zamkniętych z powodu strachu drzwi, pozwala nam wczuć się w atmosferę zagubienia, lęku, braku nadziei, w której przebywali uczniowie.

Można przeczytać ten fragment *Ewangelii* jako opis Kościoła, który w jakimś stopniu przeżywa dziś swoje zagubienie. W wielu krajach, szczególnie Zachodu, doświadczamy tendencji: wypisywania się wiernych z Kościoła, rezygnacji z edukacji religijnej w szkole,

wciąż zmniejszającej się liczby praktykujących katolików. Pustka zamkniętych budynków kościelnych, może budzić wrażenie jakiegoś zmięczenia, w który weszła nasza wspólnota. Ciemności grzechu, skandali, odejść licznych kapłanów sprawiają, że coraz bardziej Kościół zamyka się w sobie. Z obawy przed kolejnymi atakami, Kościół przestał wypowiadać się w wielu ważnych sprawach, mając poczucie, że stracił wiarygodność i zaufanie wiernych. W wielu miejscach zamknięto już zakrycie dla ministrantów i salki przykościelne dla grup dzieci i młodzieży, z obawy, by przypadkiem nikt nie posądził nas o złe intencje. Plebanie, które kiedyś tętniły życiem parafialnym, dziś stają się zamkniętymi urzędami, do których nie można się dostać poza wyznaczonymi godzinami pracy kancelarii, a kościoły, z obawy przed profanacją, otwierane są jedynie podczas sprawowanych nabożeństw. Stajemy się Kościołem zamkniętym, do słownie i w przenośni, nierealizującym

misji ewangelicznego wychodzenia, pogrążającym się w lękach i obawach przed wszystkimi, którzy na zewnątrz jawią się jako wrogowie, nie zaś bracia i siostry oczekujący na spotkanie z Jezusem. Na całe szczęście zamknięte przez nas drzwi nie są przeszkodą dla Zmartwychwstałego Pana.

„PRZYSZEDŁ JEZUS, STANĄŁ W ŚRODKU I POZDROWIŁ ICH: «POKÓJ WAM!»” J 20,19

Strach i zamknięcie uczniów było spowodowane nieobecnością Pana. Jezus, nie zważając na zamknięte drzwi i atmosferę lęku panującą wewnątrz wspólnoty, stanął pośrodku nich. Ile musiał mieć w sobie miłości względem garstki rozbitych uczniów, skoro pierwszymi słowami, którymi się do nich zwrócił nie były słowa pretensji czy wyrzutu, ale kojące i przynoszące nadzieję pozdrowienie: „Pokój wam!”

Świadomi naszych własnych grzechów i zdrad, pozbawieni nadziei także i my zamykamy się w naszych wspólnotach. Niby wciąż jeszcze w nich trwaemy, ale nasze zgromadzenia od dawna nie mają już nic wspólnego z radością płynącą ze spotkania z żyjącym Panem. Jezus pragnie powrócić do wnętrza tych naszych pozamykanych wspólnot, nie po to, by nas ganić za to, co uczyniliśmy z Jego Kościołem, lecz by przynieść nam pokój, którego tak bardzo potrzebujemy. Pierwszą odpowiedzią na kryzys dzisiejszego Kościoła, zarówno tego powszechnego, jak i lokalnego, jest postawienie Jezusa w centrum. Za bardzo kręcimy się wokół siebie, swoich problemów, lęków i przeróżnych pomysłów na uzdrowienie Kościoła. Trzeba na nowo postawić Jezusa w centrum, czyli tam, gdzie jest Jego miejsce. Tak bardzo konkretnie mogłoby to znaleźć wyraz w odnowieniu praktyki adoracji Eucharystycznego Ciała Jezusa, w skupieniu się na Jego Słowie, dzięki pogłębieniu lektury i medytacji biblijnej. Charakterystyczny jest fakt, że w tym pierwszym spotkaniu po Zmartwychwstaniu uczniowie zupełnie milczeli, podczas gdy mówił Jezus. Potrzeba nam powrotu do Słowa Bożego, do adoracji Najświętszego Sakramentu, do niezagadywania ciszy, lecz wsłuchania się w kojące słowa Żyjącego Pana: „Pokój Wam!”

„JA WAS POSYŁAM ... PRZYJMJCIE DUCHA ŚWIĘTEGO ... KTÓRYM ODPUSZCICIE GRZECHY SĄ IM ODPUSZCZONE ...” J 20,21-23

Po jednym ze spotkań z cudzołożną kobietą Jezus powiedział: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje” (Łk 7,47). Przychodząc do poranionych grzechem uczniów, wraz z darem pokoju, Zmartwychwstały Pan, przyniósł łaskę przebaczenia. Pewnie dlatego, że tak wiele im odpuszczył, mógł liczyć na to, że ich miłość będzie teraz większa. A przecież właśnie miłość stała się dla Piotra jedyną kwalifikacją, by mógł na nowo przyjąć powołanie do przewodzenia Kościołowi (por. J 21,15-17).

Dobrze jeśli mamy świadomość grzeszności ludzi Kościoła, a jeszcze lepiej, kiedy każdy z nas widzi własny grzech, którym zdradził Jezusową miłość. Potrzeba nam głębokiego przeżycia rachunku sumienia, który na oczach wszystkich czyni nam dziś świat, wyciągając na światło dzienne zawstydzające nas grzechy. Potrzeba pełnego pokory przyznania się do popełnionych błędów, a nie ciągłego usprawiedliwiania i szukania winy w innych. Potrzeba wreszcie przyjęcia przez każdego z nas osobiście miłosierdzia Jezusowego, przebaczenia naszych grzechów w sakramencie pokuty i pojednania. Wszystko po to, byśmy w poczuciu niezасłużonego obdarowania na nowo zaczęli kochać Jezusa wdzięczną miłością. Wtedy dopiero znów zdobędziemy mandat i odwagę, by wyjść i głosić innym dobrą nowinę o bezwarunkowej miłości miłosiernego Ojca.

„TOMASZ ... NIE BYŁ RAZEM Z NIMI, GDY PRZYSZEDŁ JEZUS ... A PO OŚMIU DNIACH UCZNIOWIE ZNÓW BYLI WEWNĄTRZ I TOMASZ Z NIMI” J 20,24.26

Nie znamy powodów odejścia Tomasza. Może był zawiedziony Jezusem, który nie spełnił pokładanych w Nim nadziei; a może postawą współuczniów, którzy pomimo deklaracji, że są gotowi umrzeć za Mistrza, tchórzliwie jednak uciekli spod krzyża; a może był zawiedziony sam sobą, bo przecież i on nie miał odwagi, by jak Jan stanąć wraz z Maryją pod krzyżem? Nie wiemy dokładnie, co spowodowało odejście Tomasza, faktem jest jednak, że kiedy przyszedł Jezus, jego już nie było wśród uczniów. Okazuje się, że Jezus po swym Zmartwychwstaniu nie pokazał się Tomaszowi. Na miejsce swego objawienia

wybrał wspólnotę uczniów, do której Tomasz musiał powrócić, chcąc spotkać Zmartwychwstałego Pana.

Różne są powody odejść ze wspólnoty Kościoła. Jedni zawiedzeni są Jezusem, który nie spełnił ich oczekiwań; inni znowu, zgorzeleni postawą ludzi Kościoła, szczególnie tych posiadających hierarchiczny autorytet, postanowili nie mieć z tą wspólnotą nic wspólnego; są pewnie też i tacy, którzy zawiedli się sobą, swoimi grzechami, krzywdami, których się dopuścili i już nie czują się na siłach, by w tym Kościele trwać. Bez względu na to, co sprawiło, że odeszliśmy od Kościoła, Jezus przypomina nam, że to właśnie ta poraniona grzechem wspólnota jest uprzywilejowanym miejscem spotkania z Nim. Podobnie jak Kościół w Wieczerniku, w pierwszy dzień po Zmartwychwstaniu, nie był idealną wspólnotą złożoną z bezgrzesznych ludzi, tak i dzisiejszy pełen jest wad i grzechów. Ale to właśnie do tego poranionego Kościoła, przychodzi Jezus, by swym miłosierdziem leczyć jego słabości. Warto zatem jak Tomasz powrócić do Kościoła takiego, jakim go dzisiaj mamy.

„POKAZAŁ IM RĘCE ORAZ BOK ... ZOBACZ MOJE RĘCE, PODNIĘŚ RĘKĘ I WŁÓŻ W MÓJ BOK” J 20,20.27

Sposobem na doświadczenie obecności Jezusa było dla uczniów zobaczenie Jego ran, dotknięcie ich. Jeśli, jak twierdzi św. Paweł, wszyscy jesteśmy członkami Ciała Jezusowego (por. Ef 5,30), rany na Jego Ciele są ranami ludzi Kościoła. Mogą to być grzechy, jako rany duchowe; zranienia zadane tym, którzy niewinnie zostali skrzywdzeni; krwawiącymi ranami Jezusa mogą być także wszystkie inne cierpienia, zarówno te fizyczne, psychiczne, jak i duchowe, poszczególnych członków wspólnoty. Kościół prawdziwie Chrystusowy, to wspólnota, która nie odwraca oczu od cierpienia, przeciwnie, która w sposób współczujący jest blisko wszystkich, którzy cierpią. Kościół w kryzysie jest przez Jezusa zaproszony do tego, by przestał zajmować się samym sobą, lecz by dostrzegł rany i cierpienia braci i siostr, by mógł im przyjść z pomocą miłości. Może dlatego dziś, jak nigdy przedtem, współczesny Piotr, Franciszek, zachęca wspólnoty do posługi Caritas. I możemy być pewni, że jeżeli zaczniemy miłować czynną miłością, liczne grzechy zostaną nam odpuszczone, bo jak powiedział Pan: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała” (Łk 7,47). ▀

Uwięziona pszczoła

ks. JERZY SĘCZEK

a wiosną przyroda jest taka piękna. Rośliny rosną w szybkim tempie. Sprzyja temu światło i ciepło słońca. Słychać co raz więcej śpiewu ptaków. Pojawiają się owady. Niektóre urodziły się dosłownie przed chwilą, inne obudziły się z zimowego snu. W zakrytych oknach starego typu, oddzielnie otwierają się dwie szyby. Pomiędzy szybami znalazła się zabłąkana pszczoła, nie mogła wylecieć na zewnątrz. A tam: zielona trawa, stokrotki, mocne słońce, świeże powietrze. Wpatrywałem się dłuższą chwilę w to biedne stworzenie, które pragnęło wolności i z taką determinacją próbowało przetrwać przez zamgloną szybę.

Przypomniałem sobie, że pszczoła i jej pracowitość została zauważona i doceniona w uroczystym tekście liturgicznym, opowiadającym o symbolu światła, które zapowiada Chrystusa Zmartwychwstałego – prawdziwą Światłość. W Orędziu Wielkanocnym zwracamy się do Ojca, aby przyjął ofiarę uwielbienia od nas – sług ofiarowujących świecę paschalną, która jest owocem „pracy pszczelego roju”. Orędzie wyjaśnia, że płomień świecy, który się rozżąda, nie doznaje uszczerbku. Jest to piękny symbol służby. Ten płomień żywi się strugami wosku, wydanym przez „pracowitą pszczołę”.

Pożyteczny owad, zauważony przez Kościół w tak ważnym tekście liturgicznym, tym razem przekazał mi jeszcze inną ciekawą myśl. Kiedy nie rozważam Słowa Bożego na co dzień i tym Słowem nie żyję, jestem jak ta pszczoła, która przez szybę widzi niewyraźnie jakiś świat, ale nie może nim się cieszyć i żyć w wolności. Bardzo pasowało to do czy-

tań z trzeciej niedzieli wielkanocnej, zwanej Niedzielą Bibliijną. Piotr z pozostałymi Apostołami, po Zesłaniu Ducha Świętego, pełen mocy mówi o sensie wszystkich proroctw na temat Jezusa Chrystusa. Zachwyca się Słowem Bożym, które się wypełnia i wzywa do nawrócenia. Pomyślałem, że ludzie *Starego Testamentu*, którzy nie poznali jeszcze Mesjasza, byli jak ta pszczoła za szybą: widzieli, ale „nie z bliska” (jak prorok Balaam), tęsknili do lepszego świata i mieli o nim bardzo niedoskonałe wyobrażenia. A my – chrześcijanie, często żyjemy jakby Chrystus nie zmartwychwstał. Niektórzy z nas pozostali mentalnie w *Starym Testamencie*, już nawet nie tęskniąc, ale bojąc się nowego życia lub obojętniejąc na sprawy Boże. Bóg, szanując wolność, którą nam dał, nie może przebić się ze swoją łaską przez nasze lęki i obojętność.

Przyjście Syna Bożego, Jego Męka i Zmartwychwstanie przecież zmieniły wszystko, a Zesłanie Ducha Świętego dopełniło dzieła przez zrozumienie sensu i możliwość życia w pełni. Pojawia się też element świadectwa. Oto, nie zważając na odrzucenie i prześladowanie, Apostołowie dają do zrozumienia, że dzięki Zmartwychwstałemu ich życie nabrało sensu. Ich życie ma ogromną wartość, bo zostało wykupione drogocenną Krwią Chrystusa. Ich natchnione słowa doprowadziły najpierw do nawrócenia wielu tysięcy osób. Potem jednak sprzeciw ludzi o zamkniętych sercach wobec tego orędzia spowodował straszne prześladowanie i męczenną śmierć. Dla prześladowców życie męczenników nie miało wartości, ale w oczach Boga zyskało jesz-

cze większą. Dla wspólnoty wierzących świadectwo dane przez grzeszników, którzy się nawrócili i oddali życie dla Chrystusa stało się umocnieniem wiary i spowodowało kolejne, jeszcze większe w swojej liczbie nawrócenia.

Piękna jest wymowa całej trzeciej niedzieli wielkanocnej. Mamy przecież wtedy *Ewangelię według św. Łukasza* i słynny opis drogi do Emaus. „Uwięzione oczy” uczniów to znowu my – zaprzęgni w swoje plany, oczekiwania i lęki: „A my spodziewaliśmy się...”. Pan Jezus – mądry pedagog, trochę z poczuciem humoru, daje do zrozumienia, że nie wie co się stało i mobilizuje w ten sposób uczniów do opowiadania o Nim i o ich historii. Wtedy dopiero wkracza z mocą Słowa i sensem wszystkich proroctw. On – Słowo Wcielone jest z nimi. Nie są sami. Towarzyszy im wtedy, kiedy są załamani i przestraszeni. Rozgrzał ich serca i umysł, zaciekał, podniósł na duchu po to, by doprowadzić do tajemnicy łamanego chleba.

W liturgii przez Słowo Boże dochodzimy do świata znaków, które mówią i sprawiają jednocześnie, że Bóg jest obecny wśród nas. Dziękczynienie i łamanie przez Jezusa chleb wprowadza uczniów w rzeczywistość, której będą uczestnikami, kiedy Go nie zobaczą już ziemskimi oczyma. Ale to wydarzenie będzie ich utwierdzało w przekonaniu, że Jezus jest z nimi. Zesłanie Ducha Świętego natomiast da moc i siłę, aby cieszyć się darem wolności od grzechu i lęku, a potem darem opowiadania o Jezusie całemu światu. ▮

PREFACJA

ks. ŁUKASZ ŻUK

Po modlitwie nad darami w liturgii rozpoczyna się prefacja, która poprzedzona jest dialogiem. Jest to modlitwa uwielbienia i dziękczynienia, zanoszona przez celebransa do Boga Ojca.

NAZWA

Słowo *praefatio* – łac. przedmowa, pochodzi od starołacińskiego słowa *praefari*, które składa się z dwóch słów *prae* – przed, wobec i *for, fari* – mówić. Bardzo często pojawia się błędne określenie tego pojęcia – jako przedmowa czy wstęp do modlitwy eucharystycznej. W licznych opracowaniach podkreślane jest, że termin ten należałoby tłumaczyć jako proklamacja, czyli główne wypowiedzenie modlitwy „przed” Adresatem – Bogiem Ojcem.

HISTORIA

Najstarsze przekazy, które zachowały się do naszych czasów podają, że prefacja w liturgii jest obecna od początku. Swymi korzeniami sięga Wieczernika, w którym to Chrystus wraz z Apostołami przed konsekracją chleba i wina odśpiewali Psalm 116 i 117, które wzywały do dziękczynienia i uwielbienia. Po Zmartwychwstaniu Jezusa pierwsi chrześcijanie do psalmów, które ciągle śpiewano podczas Eucharystii, zaczęli komponować własne pieśni i hymny.

BUDOWA

Prefacja składa się z trzech części. Pierwsza część rozpoczynająca tę modlitwę, jest zasadniczo niezmienna i nawiązuje do odpowiedzi wierznych wezwanych do dziękczynienia. Zaczyna się od słów „Zaprawdę godne to”, które nawiązują do zachęty św. Pawła, który wzywał do okazywania wdzięczności Bogu (por.



Ef 5,20; Kol 1,12; 2,3; 3,17; 2 Tes 1,3). Ta część podkreśla, że jedynie Bogu należy się wielkie dziękczynienie za wspaniałe dzieła, których On dokonał w historii Zbawienia.

Drugą część prefacji, która jest jej częścią główną, określa się zwykle słowem „emboлизм”. Jest to część zmienna. W niej zawiera się przede wszystkim uwielbienie i dziękczynienie za konkretne działanie Boga w historii Zbawienia, które Kościół wspomina w konkretnym dniu okresu liturgicznego. Warto zauważyć, że w święta i uroczystości ta część prefacji nawiązuje bezpośrednio do tekstów czytań biblijnych usłyszanych w liturgii słowa. Ta część przepełniona jest teologią, jej zadaniem jest wyrażenie kolorytu przeżywanego dnia. Są to wspomniane już teksty biblijne jak również teksty Ojców Kościoła.

Konkluzja, czyli zakończenie prefacji podobnie jak formuła otwierająca we wszystkich prefacjach ma bardzo podobne brzmienie. Zaczyna się od słów: „Dlatego łącząc się” po czym następuje lista

mieszkańców Nieba: Aniołów, Archaniołów i Świętych Pańskich, którzy w Niebie wielbią Boga. Dochodzi w niej do głosu prawda wiary o łączność Kościoła pielgrzymującego z Aniołami. Uczestnicząc w liturgii, słysząc te słowa, składamy Bogu uwielbienie i dziękczynienie, dołączając także do Świętych, którzy uczestniczą w liturgii niebieskiej.

LICZBA

W ciągu wieków liczba prefacji w liturgii Mszy św. zmieniła się. W pierwszych modlitwach eucharystycznych prefacja była jedna. Z biegiem czasu ta część stała się częścią zmienną, dostosowywaną do wspomnienia liturgicznego danego dnia. W pierwszych sakramentarzach ich liczba jest różna. W Sakramentarzu z Werony (VII w.) każdy formularz mszalny miał własną prefację. Sakramentarz Galejański (VIII w.) ma 54 prefacje, Gregoriański – 14. W liturgii rzymskiej aż do średniowiecza prefacja była ściśle złączona z kanonem mszalnym, tworząc z nim

jedną całość. Mszał wydany przez Piusa V (1570 r.) zawiera tylko jedną modlitwę eucharystyczną i 11 prefacji. W XX w. włączono prefacje o zmarłych, o św. Józefie, Chrystusie Królu i Najświętszym Sercu Pana Jezusa.

Po Soborze Watykańskim II przywrócono niektóre dawne prefacje oraz skomponowano nowe. Zostały zamieszczone trzy nowe modlitwy eucharystyczne, z których dwie mają własną prefację (II i IV) oraz 8 nowych prefacji. Mszał Rzymski Pawła VI (1970 i 1975 r.) zawiera 87 prefacji. Własną prefację posiada również V Modlitwa Eucharystyczna oraz dwie modlitwy o tajemnicy pojednania i trzy prefacje na Msze św. z udziałem dzieci. Przy tej okazji warto wspomnieć, iż polska edycja *Mszалу Rzymskiego* (1986) ma kilka własnych unikalnych prefacji np. o Najświętszej Maryi Pannie Królowej Polski, o Świętych Wojciechu i Stanisławie, którzy są patronami Polski oraz o św. Jadwidze Śląskiej. W najnowszej edycji *Mszалу Rzymskiego* (2010 r.) są 103 prefacje.

SPOSÓB WYKONANIA

Instrukcja Konferencji Episkopatu Polski o muzyce kościelnej (2017 r.) przypomina, że „dialog przed prefacją, prefacja i akłamacja Święty (*Sanctus*) stanowią jedną całość i powinny być śpiewane. Nie należy rozróżniać sposobu wykonywania tych części, śpiewając dialog, a recytując prefację. Śpiew akłamacji Święty należy do całego zgromadzenia” (nr 20b). ▮



Tęsknił za Niebem

„Nie przejmuj się swoją rolą, bo i tak jest śmieszna” – mawiał ks. JÓZEF GRYGOTOWICZ. Na nekrologu umieszczono jedynie kilka przywilejów i funkcji, jakie spełniał w kapłańskiej posłudze. Odchodził od nas przed świtem w Niedzielę Bożego Miłosierdzia. Gdy domownicy skończyli przy nim odmawiać Koronkę, była dokładnie trzecia rano. Do tej chwili przygotowywał się całym życiem.

Ksiądz Józef, jako pierworodny syn, w oczekiwaniach swego taty Edwarda miał być inżynierem, ale zachwyty mamy Wiktorii, po powrocie z prymicji jakiegoś kapłana w parafii, uruchomił w nim myśl o kapłaństwie. Do sakramentu kapłaństwa szedł poprzez niższe seminarium duchowne w Różnymstoku, a następnie wstąpił do wyższego w Białymstoku. Tam spotkał się z ks. Michałem Sopoćko, który był jednym z jego profesorów.

Neoprezbiter, wyświęcony w czerwcu 1959 r., na obrazku prymicyjnym zawarł jasno swój życiowy program, cytując św. Pawła: „Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, Bogu samemu – cześć i chwała na wieki wieków” (1 Tm 1,17). Po święceniach z pasją rzucił się w wir pracy duszpasterskiej i katechetycznej w Dąbrowie Białostockiej, Dolistowie, w parafii pw. św. Rocha w Białymstoku, w Dobryniewie i w Korycinie. W Białymstoku zaprzyjaźnił się z wizytatorem nauki religii, ks. Edwardem Kisielem, co nie było bez znaczenia na przyszłość.

Posłany przez bp. Suszyńskiego na studia do Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, spotkał tam ks. Franciszka Blachnickiego, z którym związał kolejny etap życia. Pod jego kierunkiem pisał pracę magistersko-licencjacką, zamieszkał w jednym z domów należących do

tworzącego się ruchu zwanego wówczas Ruchem Żywego Kościoła i ściśle współpracował w rozwoju tego dzieła. To zaangażowanie oparte było na dwóch głównych ośrodkach Ruchu, a mianowicie Lublinie i Krościenku nad Dunajcem. Studiując teologię pastoralną jednocześnie prowadził oazy ogólnopolskie, z polecenia ks. Franciszka odwiedzał różne diecezje, wspólnoty zakonne, seminaria, zaszczepiając tam ideę żywego Kościoła. Przez wiele lat był moderatorem Oazy Wielkiej Tabor z siedzibą w Tylmanowej, którą kilkakrotnie odwiedzał kard. Karol Wojtyła. Ponieważ ks. Józef z pasją fotografował, udało mu się utrwalić moment, kiedy to kard. Wojtyła wspinał się 16 sierpnia 1972 r. na Błyszcz, by celebrować Eucharystię dla zgromadzonej na dniu wspólnoty młodzieży.

Z Lublina do diecezji powrócił w 1981 r. Ponieważ z natury nie lubił pracować sam, szybko zgromadził wokół siebie świeckich współpracowników i z ich pomocą rozwijał strukturę Wydziału Katechetycznego. Przede wszystkim wykładał katechetykę w Seminarium Duchownym. Przejął założone przez bp. Kisiele diecezjalne Studium Katechetyczne i zorganizował regularne studia teologiczne w Białymstoku i w Wilnie, docelowo kształcające katechetów. Dzięki jego oddaniu i przezorności diecezja nie była zaskoczona powrotem religii do szkół: w 1990 r. już 70 osób świeckich legitymowało się wykształceniem katechetycznym, a dzięki kierownemu przez niego Studium Teologii 400 osób w Białymstoku i w Wilnie zdobyło tytuły magisterskie.

Nie szczędził sił na sianie dobra we wszystkich środowiskach, z którymi się zetknął. Odegrał znaczącą rolę w integrowaniu środowiska oświatowego i budowaniu braterskich relacji z wyznawcami prawosławia.

Gdy przeszedł na emeryturę, z umiłowaniem pielgrzymował do Medjugorie oraz innych sanktuariów Europy i poza nią jako duchowy opiekun grup. Szerzył kult Miłosierdzia Bożego i świadczył o życiu ks. Michała Sopoćki głosząc rekolekcje. W ostatnim czasie co miesiąc pielgrzymował do Sokółki, miejsca cudu eucharystycznego.

Od 1981 r. mieszkał na terenie parafii św. Stanisława B.M. Zawsze, gdy tylko mógł, spieszył tam z pomocą duszpasterską. Jego jubileusz 50- i 60-lecia kapłaństwa, a także obchodzone niedawno 90. urodziny oraz imieniny pokazały, jak bardzo żył się z tym środowiskiem i jak zaskarbił sobie miłość ludzi.

Ksiądz Józef nie marnował ani chwili życia. Szedł przez nie długim, szybkim krokiem, nie tracąc w drodze wytyczonego na jej początku celu. Nieraz powtarzał: „Moim osobistym pragnieniem jest, żebyśmy wszyscy, w tej wielkiej rodzinie, którą spotkałem w życiu – kiedyś tam razem w niebie mogli się cieszyć”. Jeszcze na dwa tygodnie przed śmiercią zażyczył sobie, by kupić mu wybraną z katalogu książkę zatytułowaną *Ujrzałam niebo*. Gdy dostał ją w prezencie w Wielki Piątek, jeszcze tego samego wieczoru zabrał się do czytania.

Jako katecheta często mówił do dzieci: „Słuchajcie dzieci, żebyśmy się wszyscy kiedyś spotkali w niebie, a dzieci przyklaskiwały: Do spotkania w niebie!” W ostatnich dniach życia mówił zaś do swoich najbliższych współpracowników: „Najważniejsza jest łaska, Boże przebaczenie i Zbawienie, a reszta nie jest nic warta”. Odchodził, bo słabły jego siły fizyczne. Wyczekiwał przejścia na tamtą stronę nie wypuszczając różańca z ręki.

Jego śmierć tchnie życiem, dlatego nie płaczemy. Do zobaczenia w niebie!

ELŻBIETA MŁYŃSKA

Ufność i radość pomimo wszystko

ks. Adam
w wyludniającym się
mieście



foto: Stock-Adobe.com

Przyjaciele!

Minęło sporo czasu od ostatniego listu, więc przynaglony piszę kilka słów. Na Kubie bez wielkich zmian – miasto, w tym moja parafia wyludnia się. Wielu ludzi opuszcza wyspę na przeróżne sposoby. Granice zostały wzmocnione, więc coraz trudniej przedostać się do Ziemi Obiecanej – Stanów Zjednoczonych. Wprowadzono oficjalną drogę *parole* albo *patrocinador*. Jest to prawo pozwalające na rekomendowanie już nie tylko swojej rodziny, ale także przyjaciół i innych osób, za które zapraszający ponosi prawną odpowiedzialność. Oczywiście *patrocinador* – zapraszający do siebie musi spełnić wiele drobiazgowych kryteriów – ale wiele osób jest w procesie pozyskiwania potrzebnych dokumentów. Niestety, drogi nielegalne pozostają i wielu ludzi ginie przy próbie przekraczania granic przez rzekę czy morze. Nikt nie jest w stanie określić liczby osób zaginionych i jest to dramat wielu rodzin. Ale jest też wiele radości i otrzymuję wiele maili, informacji o całych rodzinach na nowo połączonych i zaczynających nowe, także niełatwe życie emigranta.

W ostatnim czasie razem z młodzieżą z parafii przygotowaliśmy i współdzieliliśmy obiad z ludźmi bezdomnymi i ubogimi na ulicach. Po wielu godzinach gotowania – żyjemy w parafii bez gazu

od 96 dni, a bywa, że i prąd zanika, ale to wszystko przejściowe trudności ☺ – przygotowaliśmy obiad dla 40 osób i dwójkami chodziliśmy po ulicach, śmietnikach, dworcach, przy szpitalach, aby nie tylko podarować obiad i środki czystości, ale aby razem z potrzebującym usiąść, porozmawiać, podzielić się swoim życiem i nieraz wysłuchać ich pokręconych historii. We wprowadzeniu zaprosiłem młodych, aby nie widzieli tylko brudnego biedaka, ale aby zobaczyli jego serce. Człowieka, który jest nie tylko głodny, ale przede wszystkim głodny Boga i dobrego człowieka. Zachęciłem młodych, aby widzieli w biednym twarz Chrystusa. Po powrocie przedstawiliśmy podsumowanie i świadectwa. Młodzi są genialni, po raz kolejny zrozumiałem, że dając otrzymujemy po stokroć więcej. Isabel powiedziała, że byli zaproszeni do zobaczenia w biednym oblicza Jezusa i dodała: „Pierwszy spotkany bezdomny rozmawiał z nami otwarcie podczas spożywania posiłku, w pewnym momencie zapytałam go o imię i odpowiedział: Nazywam się Jesús” ☺ (takie rzeczy tylko na Kubie). Kolejna para rozdająca posiłki rozmawiając z pijanym mężczyzną dzieliła się z nim Dobrą Nowiną i okazało się, że człowiek ten ma 33 lata ☺. Spotkaliśmy tego dnia na różne sposoby Jezusa.

W tym tygodniu odwiedzamy chorych. Wiele pięknych spotkań z ludźmi,

którzy już nie mają sił, aby wychodzić z domu. Piękne świadectwa, głębokie rozmowy i wdzięczność Bogu za zdrowie i siły.

Na ulicach i w domach coraz bardziej widać trudną sytuację materialną i biedę. Coraz więcej ludzi prosi o jedzenie, środki czystości, leki, doraźną pomoc. Coraz więcej ludzi na obiad ma tylko ryż i trochę sosu z warzyw. Bieda powoduje też wzrost agresji oraz kradzieży, a w konsekwencji coraz częściej widzi się pozamykane drzwi i kłódki z łańcuchami.

W tym tygodniu miałem kolejne włamanie i to bardzo przedziwne. Złodzieje weszli przez dach katedry wspinając się po murze i kratkach i z pomieszczenia na dachu – pralni przez dach spuścili pralkę, krzesła, miotły i wszystko, co znaleźli. Teraz mamy przejściowe trudności z praniem, prasowaniem i drobnymi przedmiotami niezbędnymi do życia. Złodzieje zeszli też do domu – wykradli buty, kilka drobnych sprzętów. W tym czasie wszyscy byliśmy w domu, więc, dzięki Bogu, nikomu nic się nie stało. Wszystko wydaje się przedziwne – nikt nic nie widział i nie słyszał – pomimo trzech stróżów nocnych w pobliżu... i kilku zawsze obecnych smutnych ludzi ze służb... Ale to wszystko jest Boża pedagogia, aby zachować wewnętrzną wolność i pomimo wszystko ufność i radość.

Trwają przygotowania do Wielkanocy. Niech Wielki Tydzień będzie dla nas wszystkich czasem radości ze spotkania z Panem, które nadaje życiu powiew świeżości i nowości życia.

Wielkie dzięki za bliskość, modlitwę, wsparcie

ks. ADAM WIŃSKI

Bayamo, 30 marca 2023 r.

Misjonarzom z naszej Archidiecezji pracującym na Kubie i w innych krajach można pomóc dokonując wpłat na Fundusz Misyjny: 42 8085 0005 0000 1078 2000 0040

adres: Parafia Matki Bożej Częstochowskiej i św. Kazimierza, ul. Małynicza 1, 19-100 Mońki
Proboszcz parafii ks. kan. Wojciech Wojtach jest Delegatem Arcybiskupa Metropolity do spraw Misji.
Subkonto służy misjonarzom Archidiecezji Białostockiej



LUCAS MAEDA DE OLIVEIRA BOŻY CUD

o. HENRYK ŚLUSARCZYK SVD

Fatima jest miejscem znanym nam z objawień maryjnych. Tak jak w każdym innym prawdziwym objawieniu, Maryja wzywa nas, abyśmy powrócili do Jej Syna Jezusa Chrystusa. Wzywa nas do nawrócenia oraz uświadamia nam konsekwencje trwania w grzechach i odwrócenia się od Bożego miłosierdzia. W Fatimie spotykamy również trójkę małych dzieci, poprzez które orędzie fatimskie dotarło do wszystkich zakątków świata. Większość z nas zna dobrze historię objawień fatimskich, poczynawszy od spotkania Hiacynty, Franciszka i Łucji z aniołem, a następnie z Najświętszą Maryją Panną. Z jednej strony, tajemnicze fatimskie niejednokrotnie przyczyniły się do głębokiego nawrócenia wielu ludzi, lecz z drugiej strony, stały się narzędziem religijnych fanatyków do zastraszania ludzi apokaliptycznymi wizjami. Ale dziś nie o tym.

27 sierpnia 2018 r., na berlińskim lotnisku, przyklejając nos do wielkich szyb odgradzających oczekujących od oczekiwanych, próbowałem rozpoznać cztery osoby, których nigdy w życiu nie widziałem. Około tygodnia wcześniej pokazano mi zdjęcie sprzed kilku lat całej czwórki. Razem z mną biegał i wpatrywał oczekiwanych gości, ks. Marek. „Wreszcie” – powiedział, widząc informację na ekranie o wylądowaniu

samolotu z Brazylii. Po kilkudziesięciu minutach oczekiwania w wielkim napięciu, dostrzegliśmy tłum ludzi kroczących z bagażami do drzwi wyjściowych. W tłumie podróżnych, zobaczyłem Ja-



■ Siostra Teresa – druga od prawej

ponkę bardzo podobną do jednej z osób, na które czekaliśmy. Tuż za nią kroczyła kilkunastoletnia dziewczyna. Obok nich pojawił się uśmiechnięty mężczyzna z synem. Było widać, że około 10-letni chłopak był bardzo podekscytowany. Kiedy zobaczył ks. Marka i mnie, zaczął do nas machać ręką na powitanie. Dopie-

ro w tym momencie rozpoznałem całą rodzinę ze zdjęcia.

Kiedy przeszli przez ostatnią bramkę na lotnisku, bardzo serdecznie przywitaliśmy naszych gości z Brazylii, którzy do Polski przylecieli na zaproszenie ks. Marka Maciążka, kustosa Sanktuarium Dzieci Fatimskich w Szczecinie.

Dlaczego ks. Marek zaprosił tę właśnie rodzinę z małego brazylijskiego miasteczka o nazwie Juranda do swojej parafii w Polsce? Historia tego spotkania bierze swój początek w wydarzeniach z Fatimy w roku 1917. Wtedy to Najświętsza Maryja Panna ukazała się trzem ubogim pastuszkom przekazując im orędzie wzywające do nawrócenia i przemiany życia. Od tego momentu Hiacynta, Franciszek i Łucja stali się gorliwymi głosicielami tego orędzia. W przypadku rodzeństwa Hiacynty i Franciszka Marto nie trwało to zbyt długo, ponieważ Bóg przyjął ich do swego Królestwa w niebie gdy byli jeszcze małymi dziećmi. Łucja dożyła sędziwego wieku jako karmelitanka.

W 1958 r. rozpoczął się proces beatyfikacyjny rodzeństwa Marto. My, werbiści mieliśmy w nim niemały udział poprzez naszego współbrata werbistę, o. Ludwika Kondora SVD, który od 1960 r., aż do swojej śmierci w 2009 r., był postulatorem w procesie beatyfika-

cyjnym Hiacynty i Franciszka. Po wielu latach badań teologicznych, nasz święty papież Jan Paweł II beatyfikował dzieci fatimskie w jubileuszowym roku 2000. Aby dzieci mogły być kanonizowane, czyli ogłoszone świętymi, potrzebny był cud. Jak wiemy z cudami nie jest tak łatwo. Pan Bóg, na szczęście, nie jest ani wróżką ani szeptuchą, które ludzi mają i oszukują cudami. Bóg dokonuje niezwykłych cudów, które znamy z opisów ewangelicznych – uzdrawia ciało i umysł od słabości, a ludzkie serce od grzechów i szatana. I tu rozpoczyna się historia Lucasa Maeda de Oliveira i dwójki pastuszków z Fatimy.

13 marca 2013 r. pięcioletni Lucas, bawiąc się ze swoimi kuzynami w domu dziadków, wchodzi na kanapę i spogląda przez okno na ulicę. Myśląc, że okno jest zamknięte próbuje się o nie oprzeć. Niestety, chwilę wcześniej dziadek otworzył okno, aby przewietrzyć dom, w którym panowała wysoka temperatura – ponad 35 stopni. Ponieważ dłonie Lucasa nie napotkały szyby, wypadł przez okno z wysokości 6,5 metra, uderzając głową w betonowy podjazd do garażu. Można wyobrazić sobie dramat i rozpacz domowników. Dziadek zbiegł po schodach przed dom i wziął Lucasa na ręce, krzycząc i błagając Boga, aby nie zabierał mu wnuczka. Według pielęgniarza, który przybył na miejsce, stan dziecka był krytyczny. W miejscowości Juranda nie było lekarza. Lucasa przewieziono do szpitala w Campo Mourão, który znajdował się w odległości około 80 km od miejsca wypadku.

Doktor Claudio Fernando Saran, neurochirurg ze szpitala Santa Casa w Campo Mourão powiedział rodzicom, aby się modlili o dobrą śmierć, gdyż Lucas raczej umrze. Jeśli nawet przeżyje, to pozostanie na zawsze w stanie wegetatywnym. Znajomi i przyjaciele rodziców Lucasa zachęcili ich, aby zwrócili się z prośbą o modlitwę do sióstr karmelitanek, które miały wspólnotę w tym mieście. Przełożona, a zarazem założycielka tego klasztoru, odebrała telefon i wysłuchawszy całej historii pomyślała, że Lucas i tak umrze, zatem lepiej pomodlić się za jego rodziców, aby dzielnie zniesli tę sytuację. Sama się pomodliła, nie przekazując informacji pozostałym siostrom. Po dwóch lub trzech dniach, rodzina powtórnie zadzwoniła do sióstr, pona-

wiając swą prośbę. Tym razem siostra przełożona przekazała informację całej wspólnotie. Jedną z sióstr, żyjących w tej karmelitańskiej wspólnotie, była s. Teresa. W chwili, w której dowiedziała się o sytuacji Lucasa, trzymała w dłoni klucz do tabernakulum. Na małym breloczku tego klucza widniały postaci Franciszka i Hiacynty, błogosławionych dzieci z Fatimy. Zwróciła się z prośbą do Boga za ich wstawiennictwem mówiąc: „Franciszku



■ Lucas, Eduarda i ja

i Hiacynto, pomóżcie Lucasowi, bo on jest dzieckiem, tak samo jak wy”. W tym samym momencie poczuła w sobie bardzo silne poruszenie i pewność, że jej prośba została wysłuchana.

Ta sama s. Teresa, która prosiła bł. Franciszka i Hiacyntę o wstawiennictwo w intencji Lucasa, na miesiąc przed jego wypadkiem, miała sen. Zobaczyła, jak siedzi nad grobem małego dziecka, a obok niej, w milczeniu, towarzyszy jej własny tata Franciszek. Pojawił się też bł. Franciszek Marto i powiedział, wskazując na grób dziecka: „Jeżeli nie będziesz się wiele modlić, to właśnie tak się stanie”. Od tego momentu siostra Teresa modliła się za jakieś dziecko, które było w niebezpieczeństwie śmierci.

Eduarda, siostra Lucasa, zapytana przez jednego z dziennikarzy, co czuła, gdy jej brat leżał w stanie krytycznym w szpitalu, odpowiedziała, że czuła się bardzo dobrze i była szczęśliwa. Ta odpowiedź zaskoczyła wszystkich. Dlaczego nie była smutna i nie płakała? Odpowiedzi na te pytania udzieliła Lucila Yuri, mama Lucasa i Eduardy. Kiedy Lucas był jeszcze w śpiączce, rodzice zostawili Eduardę pod opieką cioci, gdyż nie mogli zabierać jej do szpitala. Pewnego poranka Eduarda opowiedziała swojej

cioci, że w nocy przyszedł do niej ktoś w białej szacie i powiedział, aby się nie martwiła, bo jej braciszek już niebawem do niej wróci.

Lucas, przed wybudzeniem ze śpiączki, przeżył niezwykle spotkanie. Zobaczył Boga – wielkiego mężczyznę z długą brodą, siedzącego na tronie. Jego twarzy nie widział, gdyż była otoczona światłością. Bóg rozchylił chmury i ukazał Lucasowi jego siostrę, śpiącą w łóżku, oraz Franciszka i Hiacyntę stojących obok niej. Zapytał: „Chcesz zostać tu ze mną, czy chcesz wrócić do twojej siostry Eduardy?” Po chwili zastanowienia, Lucas powiedział, że chce wrócić do siostry i chce zobaczyć mamę. W odpowiedzi usłyszał: „Nie bój się, za godzinę, obudzisz się i zobaczysz swoją mamę”.

Po tygodniu od wypadku, z piątku na sobotę, Lucas został odłączony od aparatury medycznej. Rano przy jego łóżku stało czterech lekarzy. Gdy Lucas otworzył oczy i zapytał, gdzie jest jego siostra Eduarda, lekarzy sparaliżowało. Nie mogli znaleźć wytłumaczenia, jak po tak ciężkim wypadku i operacji chłopiec funkcjonuje normalnie, bez żadnych śladów doznanego urazu. W tym samym momencie do pokoju weszli jego rodzice. Rodziców, lekarzy i pielęgniarki ogarnęło tak wielkie wzruszenie, że nie mogli powstrzymać emocji i łez.

Ten cud przyczynił się do zakończenia procesu kanonizacyjnego Franciszka i Hiacynty. Stało się to 13 maja 2017 r., w setną rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie. Kiedy zapytano papieża Franciszka czy mógłby, podczas obchodów jubileuszowych w Fatimie, dokonać kanonizacji Franciszka i Hiacynty, odrzekł: „Wiozę dla Matki Bożej Fatimskiej złotą różę, dlaczego nie miałbym zawieźć Jej jeszcze dwoje świętych dzieci?”.

Pewna dziennikarka zadała Lucasowi pytanie: „Lucas, po co przyjechałeś do Polski?”. Odpowiedź sama cisnęła się na usta: „Aby opowiedzieć o cudzie”. Ale Lucas tak nie odpowiedział. Spoglądając prosto przed siebie powiedział: „Jestem tutaj, aby dać świadectwo, że Bóg istnieje, i że jest w sercach wszystkich ludzi”.

Dla Lucasa najważniejszym cudem jest Boże miłosierdzie, a uzdrowiona głowa to jedynie droga na skróty, aby doświadczyć cudu Bożej miłości uzdrawiającej nas z naszych słabości i grzechów. ■

Bernadetta według Werfla

ADAM RADZISZEWSKI

Kadr z filmu *Pieśń o Bernadecie*

Do napisania tego tekstu zainspirował mnie miniseriał *Przez ocean* oparty na prawdziwej historii Variana Frya, Mary Jayne Gold i kilku innych osób z organizacji Emergency Rescue Committee działającej w Marsylii w latach 1940-1941. Ludzie ci, ryzykując życiem, pomogli ponad 2000 uchodźcom żydowskim – w tym wielu artystom, którzy trafili na listę najbardziej poszukiwanych przez nazistów przestępców – uciec z okupowanej Francji. Wśród wymienionej liczby szczęściarzy, obok Marca Chagalla, Maxa Ernsta, Edyty Stein i innych, był także Franciszek Werfel. On to właśnie napisał poruszającą powieść o Bernadecie Soubirous i objawieniach Matki Bożej. Książka została przetłumaczona na wiele języków i zyskała popularność na całym świecie. Na jej podstawie Henry King w 1943 r. nakręcił film, który został nagrodzony czterema Oskarami i Złotym Globem. A oto jak do tego doszło.

Werfel był poczytnym pisarzem i członkiem Pruskiej Akademii Sztuki. Wraz z żoną Alną, wdową po Gustawie Mahlerze, mieszkali w Wiedniu. Jednak w 1933 r. jego książki, podobnie jak dzieła wielu innych pisarzy, zostały publicznie spalone i znalazły się na liście pism zakazanych. Po aneksji Austrii w 1938 r. Franz Werfel z żoną wyjechali do Francji, do Sanary-sur-Mer. Po zaatakowaniu Francji przez Niemców, po nieudanej próbie opuszczenia tego kraju, jakiś czas pisarz przebywał razem z Alną w Lourdes. Tam właśnie złożył ślubowanie, że

jeśli zdoła przeżyć i dotrze do wybrzeży Ameryki, to jako pierwszy opíše żywot św. Bernadetty Soubirous. Jakiś czas później trafił razem z Golo Mannem i jego wujem Heinrichem Mannem do obozu dla internowanych w Les Milles koło Aix-en-Provence, z którego został zwolniony dzięki interwencji wspomnianej już amerykańskiej organizacji Emergency Rescue Committee. W sprawie uchodźców interweniował Thomas Mann. We wrześniu uwolnieni uchodźcy wyruszyli pieszo przez Hiszpanię do Portugalii, skąd popłynęli do Stanów Zjednoczonych Ameryki. 13 października 1940 r. przybyli greckim parowcem do Nowego Jorku. Stamtąd Werfel z rodziną udał się do Beverly Hills, a później do Santa Barbara w Kalifornii. Dotrzymał ślubów złożonych w Lourdes. Na kanwie jego głośnej powieści o Świętej z Lourdes powstała *Pieśń o Bernadecie* Henry'ego Kinga z Jennifer Jones, ówczesną dziewczyną hollywoodzkiego producenta filmowego Davida Selznicka, w roli tytułowej. Dramat jest wierną adaptacją książki, ale nie jest dokumentem. Opowiada o życiu św. Bernadetty z Lourdes, która urodziła się w 1844 r. w chłopskiej rodzinie.

Oto młoda dziewczyna doznaje wizji Maryi Dziewicy w okolicy grotty. Jednak kościelnym dostojnikom oraz regionalnym politykom trudno było zawierzyć słowu prostej nastolatki, więc robią wszystkim, co w ich mocy, aby Bernadetta wyrzekła się swoich deklaracji i rozszczeń, które rzekomo przekazała jej Ma-

ryja. Podejrzewają, że dziewczyna, która opowiada mieszkańcom wioski oraz miejscowemu księdzu o wizjach „Pięknej Pani”, jest szalona. W pewnym momencie wizje dziewczyny stają się trudnym tematem dla władz kościelnych i świeckich, a rządzący robią z całego nadzwyczajnego zdarzenia przedmiot gry politycznej, raz pozwalając, a zaraz zabraniając dostępu do grotty ludziom wierzącym. Jednak niezależnie od tego, co ludzie sprawujący władzę myślą o Bernadecie, nie można zaprzeczyć, że woda ze źródła w Lourdes (którą, na oczach Bernadetty, Maryja wzdobyła ze skały) posiada pewne cudowne właściwości, które często pomagają i czynią zdrowymi osoby chore i słabe. Bernadetta umiera w 1879 r., nigdy nie mając wątpliwości co do przekonania, że zobaczyła i rozmawiała z Najświętszą Dziewicą. Po latach dziewczyna zostaje kanonizowana i ogłoszona świętą, zaś Grota w Lourdes staje się miejscem kultu, do którego pielgrzymują co roku setki tysięcy ludzi.

Zarządzający wytwórnią 20th Century-Fox, która zajęła się dystrybucją filmu, wiedzieli, że *Pieśń o Bernadecie* wzbudzi kontrowersje zarówno ze strony religijnej, jak i agnostycznej. Chcąc uciszyć jednych i drugich, przed pierwszą sceną filmu umieścili znamienne sentencje: „Tym, którzy wierzą w Boga, nie są potrzebne żadne wytłumaczenia. Tym, którzy w Niego nie wierzą, żadne wytłumaczenie nie jest w stanie pomóc”.

Polska szkoła na Litwie

ANNA KIETLIŃSKA



2 maja na całym świecie środowiska polskie obchodzą Dzień Flagi oraz Dzień Polonii i Polaków za Granicą. To szczególne święto naszych rodaków rozproszonych po świecie. W przededniu tegorocznych obchodów pochylmy się więc nad swoistym fenomenem edukacyjnym – szkołami polskimi na Litwie. Dziś możemy powiedzieć, że Litwa jest jedynym krajem na świecie, który ma rozbudowaną sieć szkolnictwa polskiego. Na Litwie można zdobyć polskie wykształcenie praktycznie od przedszkola aż do szkoły średniej z maturą, a nawet można je uzupełnić na wileńskiej Filii Uniwersytetu w Białymstoku bądź polonistycie na Uniwersytecie Wileńskim i zwieńczyć edukację tytułem magistra.

Litwa jest krajem, który przez lata wypracował bardzo spójny system edukacyjny. W najlepszych latach liczba szkół polskich przekraczała 120. Do tych placówek uczęszczało blisko 20 tysięcy dzieci. Niestety, wskutek różnych reform i zmian nastąpił regres i obecnie mamy ponad 70 placówek oświatowych, z czego 60 z nich to szkoły pełnowymiarowe a 10 to filie. W szkołach uczy się ok. 12 tysięcy uczniów. Ponad 2500 nauczycieli prowadzi nauczanie w języku ojczystym. Od klasy pierwszej do klasy dwunastej uczeń, który przychodzi do szkoły polskiej na Litwie może zdobyć wykształcenie średnie, bądź podstawowe w języku ojczystym. Nauka zaczyna się od zerówki i takie zerówki są zarówno w przedszkolach, jak również w szkołach. Nauczanie początkowe trwa cztery lata, czyli od pierwszej do czwartej klasy. Można skończyć edukację w ramach szkoły podstawowej (10 klas), ale w tym czasie można też uczęszczać do progimnazjum. To szkoła, która się rozpoczyna klasą piątą i kończy klasą ósmą. Potem kontynuuje się naukę w gimnazjum – klasy od dziewiątej do dwunastej. Możemy więc mówić, że nauka odbywa się od klasy pierwszej do klasy dwunastej. Troszeczkę to skomplikowane, ale tak zakłada ustawa oświatowa na Litwie, a warto zaznaczyć, że szkoły polskie na Litwie, tak samo jak szkoły litewskie należą do ogólnego systemu oświatowego. Te same programy nauczania obowiązują szkoły litewskie, jak i szkoły mniejszości narodowych.

CO WYRÓŻNIA POLSKIE SZKOŁY NA LITWIE?

Polska szkoła na Litwie to przede wszystkim szkoła z językiem ojczystym, która nie tylko kształci, ale również wychowuje w tradycjach chrześcijańskich i narodowych. Uczniowie szkół polskich uczęszczają na religię, w szkołach litewskich jest odwrotnie: religia stanowi nieduży ułamek, uczniowie uczęszczają raczej na lekcje etyki. W szkołach polskich są propagowane tradycje patriotyczne, historyczne. Młodzież obchodzi wszelkie rocznice związane z Macierzą, ale również nie zapomina o bohaterach, żołnierzach Armii Krajowej, Żołnierzach Wyklętych, którzy polegli na terenach Wileńszczyzny. W każdej szkole a nawet w przedszkolu organizowane są akademie patriotyczne poświęcone Konstytucji 3 Maja, Świętu Niepodległości. Młodzież przygotowuje akademie, bierze udział w konkursach polonistycznych, historycznych, z powodzeniem startuje w Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego, olimpiadzie historycznej czy wielu innych. Szkoła polska kształci na dobrym poziomie – o tym świadczą wyniki nauczania i liczne rankingi szkół. Dodatkowo w szkołach polskich działają zespoły pieśni i tańca, teatry szkolne, działa wolontariat. Szkoły mają siłę przyciągania, są nowoczesnymi placówkami zanurzonymi w tradycji.

W TEJ BECZCE MIODU JEST JEDNAK TROCHĘ DZIEGCIU

W 2011 r. na Litwie rozpoczęła się reforma oświatowa i założenia nowej reformy były naprawdę groźne dla

polskich szkół. Wprowadzono obojętną maturę z języka litewskiego i wyostrzono kryteria, według których szkoły średnie przekształcano w gimnazja. Istniała obawa, że rangę gimnazjum zdobędzie tylko kilka polskich szkół średnich. Na szczęście trudności w tej ostatniej kwestii udało się pokonać i dziś mamy 37 gimnazjów z polskim językiem nauczania, co stanowi 10% wszystkich gimnazjów na Litwie. To wymowny i duży sukces, wywalczony przez Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie, rodziców i polskie środowisko. Niestety, nie udało się obronić rangi egzaminu z języka polskiego na maturze.

Już od ponad 20 lat trwa walka o przywrócenie tego egzaminu na listę obowiązkowych egzaminów maturalnych. To podniosłoby rangę polskich szkół i edukacji w języku polskim. Dałoby też polskiej młodzieży dodatkowe punkty na studia. Dziś egzamin z języka polskiego jest nieobowiązkowy – uczniowie zdają go z powodu deklaracji tożsamościowej i jest to wyraz ich patriotyzmu. Obowiązkowy za to jest egzamin z języka litewskiego. To kolejna szkolna bolączka. Aby go zdać na odpowiednim poziomie, uczniowie mają zwiększoną liczbę godzin języka litewskiego kosztem języka polskiego, oczywiście. Reformę wprowadzono szybko, bez stopniowego przygotowania, wielu więc uczniów nie osiąga satysfakcjonujących wyników egzaminacyjnych i traci szansę na studia na renomowanych kierunkach na uczelniach litewskich. To taka zawalowana forma dyskryminacji polskiej mniejszości. To dlatego ważne jest nasze wsparcie z Macierzą.

DLACZEGO WARTO CZYTAĆ DZIECIOM BAJKI?



ANNA ŻUKOWSKA

Tak uciszyć niepokój, opanować strach dziecka? Jak zadbać o jego emocje, zwłaszcza w tak trudnej dla nas wszystkich rzeczywistości? Kołem ratunkowym mogą być bajki, które uczą dziecko jak sobie radzić z problemami. Pokazują, że inni przeżywają podobne zdarzenia. Oddziałują profilaktycznie przygotowując dziecko do nowych sytuacji.

Rodzice mogą czerpać z bajek inspirację do wychowywania i nawiązywania głębszych relacji z dzieckiem. Czytając określone bajki, przekazują prawdziwe życie, przygotowując je do życia, które nie zawsze będzie usłane różami. Czy słuszne jest rozbijanie bańki mydlanej przedstawiającej życie jako idyllę? Może

czas dzieciństwa powinien być właśnie beztroski i pozbawiony zmartwień?

Z drugiej strony, stwarzając dziecku otoczkę idealnego, pięknego świata, w którym problemy miewają tylko drogi do rośli pozbawiamy je życiowej zaradności i skazujemy na rozczarowanie i bezradność w momencie, gdy w życiu napotka na przeciwności losu. Bajki są ważnym przykładem z bajki o osiołku braci Grimm. Po tym jak ojciec dziecka zaakceptował jego „wyjątkowość”, ... osiołek wzrastał, a uszy rosły mu najbardziej i sterczały pięknie do góry. Był jednak wesoły, skakał i bawił się, i bardzo lubił muzykę.

Poszedł więc do słynnego grajka i rzekł: – Naucz mnie swej sztuki, chcę umieć grać tak pięknie na lutni jak ty. – Ach, panie – odparł grajek. – Trudno ci to będzie, palce twoje nie są do tego stworzone. Boję się, że struny nie wytrzymają ich uderzenia! Ale nie pomogły wymówki, osiołek chciał i musiał się nauczyć grać na lutni, a że był pilny i wytrwały, nauczył się wreszcie grać równie pięknie, jak jego mistrz.

Przesłanie bajki można odczytać następująco: „Nie zniechęcaj się! Podążaj śladami radości. Zajmij się tym, co dla ciebie ważne, do czego masz talent. Jeśli rzeczywiście jest to dla ciebie wartościowe, osiągniesz to!” Czy nie znamy takiej

BOŻE DROGOWSKAZY

NIE MÓW FAŁSZYWEGO ŚWIADECTWA PRZECIW BLIŹNIEMU SWEMU

W baśni o Piotrusiu Panu jest Nibylandia, gdzie wszystko jest niby takie, a jednak inne, co z tego, że kolorowe i bardzo dziecinne!). Sam Piotruś jest niby chłopcem i niby panem, i niby tatą... On tam niby śni, niby tęskni, niby kocha, niby żyje, niby walczy, niby płacze – wszystko niby tak, a jednak inaczej. „To cudowna kraina!” – zawołasz może. Może tak, ale na krótko, bo potem robi się tam naprawdę strasznie i naprawdę smutno – jak wszędzie, gdzie nic nie jest naprawdę.

To dobrze, gdy obejrzyś film z niby światem, z niby strachem, z niby ludźmi i z niby potworami... i możesz wrócić do

Taty i Mamy, którzy są naprawdę, naprawdę obronią, naprawdę kochają i co powiedzą, to tylko PRAWDĘ – niczego nie zmyślą, nie oszukają.

A Ty jeszcze nie widzisz, ile między ludźmi fruwa takich słów „na niby”, które przebijają się za prawdziwe – obiecują, przyrzekają, opowiadają, powtarzają, oskarżają, udowadniają, obmawiają, a nawet przysięgają.

Wszystko na niby, wszystko zmyślane, skłamate, zafalszowane... Strasznie się robi, gdy nie wiadomo, kto mówi prawdę, a kto bezczelnie kłamie.

Pytasz, jak rozpoznać te słowa na niby?

Trzeba zacząć od siebie: nie zmyślać, nie pleść, nie kłamać. Prawdziwa musisz być najpierw Ty sama!

fragment z książki T. Rucińskiego, *Boże drogowskazy*

argumentacji z własnego doświadczenia? Sukcesy można odnosić nie tylko pod presją, lecz także dzięki własnej wierze, entuzjazmowi.

Ale wróćmy do naszego bohatera... Pewnego razu poszedł osiołek na spacer. Kiedy zobaczył studnię, podszedł do niej, nachylił się i w lustrzanym odbiciu wody ujrzał swoją osłą postać. Bardzo go to zasmuciło. Ruszył więc w świat daleki i zabrał z sobą tylko jednego wiernego służbę. Przesłanie: tak, to jest rzeczywistość, taki jestem!

Szczerą wiedza o samym sobie rzadko kiedy jest wyrażana z radością. Smutek spowodowany własnymi niedoskonałościami może odegrać ważną rolę, a dla naszego osiołka jest punktem zwrotnym: kiedy widzi w odbiciu wody nie tylko siebie samego, lecz także, w tle, rodzinne trudności. Wyzwała w sobie siłę, aby ponieść zaistniałe konsekwencje swojego wyglądu. Wzrastając w swoim środowisku, zawsze byłby tylko głupim osiołkiem. Nie mógłby rozwijać swojej „prawdziwej postaci”. Musi więc stać się

świadomy swoich wartości, aby przejąc odpowiedzialność za siebie i za własne życie. W przeciwnym razie poddałby się rezygnacji albo stałby się agresywny.

Osiołek przebył długą i ciężką drogę, zanim trafił do królestwa. Odważnie stawiał czoła napotkanym trudnościom, troszczył się o rozwijanie własnych zdolności i zna teraz, z własnego doświadczenia, swoją wartość. Król, reprezentant godności i wartości moralnych, akceptuje osiołka i oferuje mu szczególne miejsce, miejsce obok swojej córki.

Przesłanie, które powinno trafić do dzieci, zwłaszcza wtedy kiedy będą narazone na szyderstwo: „Dobrze, że jestem! Jestem wartościowym człowiekiem i przysługuję mi ważne miejsce w życiu!” Przekaz nie jest dosłowny, ale też nie jest abstrakcją, której nie rozszyfruje umysł dziecka. Jest tak skonstruowany, że trafia zarówno do dzieci jak i dorosłych przemawiając do różnych warstw osobowości.

Nie ma takiej bajki, w której człowiek odnalazł swoje szczęście, mimo że żył

sam, tylko dla siebie, troszczył się wyłącznie o swój dobrobyt. Bajki w różny sposób wskazują, że jesteśmy zdani na siebie, a zawiść nas może miłość, którą ofiarujemy i miłość nam ofiarowana. W tym tkwi obietnica, która również u małych dzieci staje się podstawą stwierdzenia: „Nie żyję wyłącznie dla siebie samego, a świat nie kręci się tylko wokół mnie”. Bajki są wezwaniem, aby zwracać się z uczuciami śmiało ku życiu: tam czeka przygoda, witalność, fantazja, miłość, ale należy pamiętać o pokorze. Nie można samotnie kroczyć tą drogą, człowiek jest zdany na pomoc innych.

W ludowych opowiadaniach odnajdujemy bezcenny skarb, jakim są doświadczenia niezliczonych pokoleń. One wszystkie opowiadają nie tylko o tym, że można żyć i być szczęśliwym w trudnych warunkach, lecz także wskazują na wewnętrzną postawę, dzięki której możemy znaleźć i kroczyć ścieżką prowadzącą ku spełnieniu. To zależy tylko od nas, czy przyjmimy powierzony skarb i czy ofiarujemy go dzieciom.

/// Rozrywka

KRZYŻÓWKA

Odgadnij słowa na podstawie określeń i wpisz je do diagramu krzyżówki. Hasło końcowe odczytaj z liter z pól oznaczonych od 1 do 31. Jest to myśl hiszpańskiego pisarza Ramóna Gómeza de la Serna.

6	22	15		11		27
Odpoczynek po wielu latach pracy zawodowej	Nie jeden w szkolnej ławce	Zjawisko pogodowe z obrawką	W wierszu J. Tuwima - zasadził je dziedek			
Heblowane przez stolarka			21			
3		Bokobrody lub zbiornik paliwa	7		4	
Zewnętrzna warstwa otynkująca dachu	Piękny kwiat z kokami					
18		16		12		
10	25	30				
W greckiej mitologii - leciał na bliskie słońca	Włosek na powiece lub - wodna (roślina)	Zatyczka do butelki lub stożeczek z nuta na ulicy	28		9	
17		Natępny. Mójcy owad	29			
Tworzy parę z nazwiskiem		14	19			
			31		1	
20	23	2				
Drapieżny morski stak z obrawką	Ślad po galgali na psiu, desce		Rabat, upust, promocja	8		
			Statek Noego			
	13			26		24

REBUSY - ROŚLINY KWITNĄCE WIOSNĄ

1. Rozwiązanie rebusu składa się z jednego wyrazu o początkowej literze K.



2. Rozwiązanie rebusu składa się z jednego wyrazu o początkowej literze M.



RYMOWANKA

Zanim motyl został motylem, Był głodnym robaczkiem przez dłuższą chwilę, Włochaty czy bez włosków jedną miał naturę, By zjeść liści nie kilka lecz ogromną górę. Łakomie pochłaniał soczyste, zielone, Aż okrył się wreszcie domkiem - kokonem. Z niego zaś po pewnym czasie, Wyszedł motyl w pełnej krasie.

Rozwiązania zadań znajdują się poniżej.

KINGA ZELENT

Krzyżówka: poziom od góry: emerytura, uczeń, bęgaż, skóra, korek, lkar, zniżka, imię, sęk, orka, arka, pionowo od lewej: desk, komar, róża, tręsa, bak, tęcza, O(o)lówka, gar, rzepa, Etk, zdk, Azja. Hasło końcowe: **Rebusy:** 1) kaczka, 2) magnolia. **Rymowanka:** gąsienica.

Białystok znany i nieznanym!

Historia Białegostoku na falach archidiecezjalnego „Radia i”

Począwszy od marca na falach archidiecezjalnego „Radia i” w niedzielnym paśmie historycznym emitowane są audycje poświęcone historii Białegostoku pod wspólnym tytułem „Białystok znany i nieznanym”. Cykl sześciu spotkań przy radiowym mikrofonie prowadzi ks. dr Aleksander Dobroński, kapelan harcerzy oraz znawca i pasjonat historii. Zaproszonymi do audycji gośćmi są historycy specjalizujący się w poszczególnych zagadnieniach z historii miasta, muzealnicy oraz miłośnicy i badacze historii. Audycja w ciekawy sposób przybliża wydarzenia, które miały największe znaczenie w historii Białegostoku oraz osoby, które wywarły wpływ na tę historię, bądź rozstrzygnęły miasto w Polsce i za granicą. W audycjach nie brakuje mało znanych szerokiej publiczności faktów oraz ciekawostek, do których dotarli historycy.

Poszczególne odcinki cyklu „Białystok znany i nieznanym” emitowane są co trzy tygodnie w niedzielne popołudnie, o godz. 18.00, a powtarzane w soboty o godz. 12.05. Po premierze odcinki dostępne są jako podcasty na stronie internetowej „Radia i”.

W DRODZE DO NIEPODLEGŁOŚCI – BIAŁYSTOK 1914-1919

Niedziela, 14 maja 2023 r. godz. 18.00

W czwartym odcinku audycji „Białystok znany i nieznanym” ukazane zostaną losy miasta podczas I wojny światowej, aż do wyzwolenia miasta 19 lutego 1919 r. Gośćmi audycji będą prof. Adam Czesław Dobroński i ks. prof. Józef Łupiński.

Wybuch I wojny światowej w 1914 r. to czas, kiedy w Białymstoku władze carskie rozpoczęły mobilizację i wcielanie rekrutów do wojska. Jednocześnie mieszkańcy z zaciekawieniem, niepokojem i nadzieją przyglądali się sytuacji na froncie. W obliczu zbliżających się do granic miasta wojsk niemieckich, Rosjanie rozpoczęli proces ewakuacji niszczącej infrastrukturę, wywoząc maszyny i urządzenia oraz towary. Między innymi zniszczono wiadukt i młyny. Z rozmachem realizowano taktykę „spalonej ziemi”.

Zwiastunem zbliżającego się frontu było bombardowanie, dokonane przez niemieckie samoloty i sterowce w kwietniu 1915 r. Zginęło wtedy kilkanaście osób. Tego samego miesiąca zawiązał się w Białymstoku oddział Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny.

13 sierpnia 1915 r., po 108 latach obecności, oddziały carskie opuściły Białystok. Tego samego dnia na ulicach pojawili się pierwsi żołnierze niemieccy. Nowi okupanci początkowo liberalnie traktowali politykę narodowościową, zwracając większą uwagę na egzekwowanie prawa i przepisy administracyjne. Jednocześnie Niemcy prowadzili gospodarkę rabunkową, bezwzględnie eksploatując miejscową siłę roboczą na potrzeby armii.

W nowej rzeczywistości, w Grodzie nad Białą odżyły nadzieje niepodległościowe. Powstały polskie szkoły i organizacje. Na przykład w listopadzie 1915 r. zawiązano I Drużynę Skautów im. ks. Józefa Poniatowskiego, a pierwszym drużynowym został Edmund Świeżyński. W grudniu tego samego roku rozpoczęła działalność I Drużyna Skautek im. Tadeusza Kościuszki. Młodzi adepci skautingu spotykali się potajemnie na zbiórkach za miastem oraz uczestniczyli w nabożeństwach o wydźwięku patriotycznym.

Revolucja bolszewicka w Rosji, rozpad Austro-Węgier i postępująca klęska Niemiec spowodowały, że 11 listopada 1918 r. zmuszono Niemców do podpisania bezwzględnej kapitulacji. Zaistniały realne szanse, aby Białystok wrócił do Polski. Gdy w Warszawie ogłaszano niepodległość, 11 listopada żołnierze niemieckiego garnizonu po wypowiedzeniu posłuszeństwa przełożonym, zawiązali Radę Żołnierską (Soldatenrat). Na wieść o zbliżaniu się oddziałów polskich, próbowano przejąć władzę i uspokoić nastroje w mieście. Zaczęto formować samoobronę – milicję i tworzyć posterunki.

Niestety, na swoją niepodległość Białystok musiał poczekać jeszcze trzy miesiące. Powodem była linia kolejowa i swoisty bufor, jaki tworzył region pomiędzy rodzącą się II Rzeczpospolitą a ogarniętą rewolucją Rosją. Milion żołnierzy niemieckich musiał wrócić do swojej ojczyzny. Istniała obawa, że tak duża ich liczba zdestabilizuje rodzące się struktury państwa, które chwilę wcześniej odzyskało niepodległość. Marszałek Piłsudski wybrał drogę ewakuacji z Białegostoku w stronę Grajewa i Prus Wschodnich. Dopiero, gdy 5 lutego 1919 r. podpisano porozumienie polsko-niemieckie, powoli z krajo-brazu miasta zaczęły znikać gromady zdemoralizowanych, wszczynających burdy, żołdaków niemieckich.

19 lutego 1919 r. białostoczanie zobaczyli pierwsze patrole polskich żołnierzy z orzełkami na czapkach. Rozpoczął się nowy rozdział w historii miasta.



■ Powitanie wojsk polskich w Białymstoku i Msza św. przed kościołem farnym, 22 lutego 1919 r.



Zaproszenie do dzielenia się z innymi

Okres Wielkiego Postu w Caritas, jak co roku, był czasem wyjątkowej pracy na rzecz osób potrzebujących w naszej Archidiecezji. Modlitwa, post i jałmużna, do której wzywa Kościół towarzyszyły nam w naszych działaniach, a w sposób szczególny to ostatnie wezwanie – zaproszenie do dzielenia się z innymi.

„JAŁMUŻNA WIELKOPOSTNA”

Akcja Jałmużna Wielkopostna w tegorocznym wydaniu przebiegała pod hasłem „Czas Miłosierdzia” i przypominała nam o tym, że warto oddawać naszym bliźnim w potrzebie, nie tylko dary materialne czy finanse, ale – co najważniejsze – swój czas. Świat, w którym żyjemy jest wołaniem wielu osób samotnych, zwłaszcza seniorów, o towarzyszenie, rozmowę, o zwykłą, ludzką obecność. Ten czas, który poświęciliśmy osobom osamotnionym był dla nich prawdziwie „czasem miłosierdzia”. Materialny wymiar jałmużny, jakim były datki zbierane do specjalnie przygotowanych skarbonek, szczególnie ważny był dla dzieci i młodzieży włączających się w dzieło „Jałmużny wielkopostnej”.

To właśnie najmłodszy, rezygnując z drobnych przyjemności i odkładając niewielkie kwoty do skarbonki, uczą się dzielenia, rezygnacji z siebie i pokonywania egoizmu, który grozi każdemu z nas.

ŚNIADANIE WIELKANOCNE

Po trudnym okresie pandemii mogliśmy po raz kolejny w tradycyjnej formie, usiąść do stołu wielkanocnego z osobami samotnymi i potrzebującymi. Dla około 350 osób, wraz z Zespołem Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku, przygotowaliśmy śniadanie,

które było czasem świętowania tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego. Obecny był Abp. Józef Guzek, Metropolita Białostocki, który wyraził wielką wdzięczność wszystkim wolontariuszom. Podkreślił wartość miłości dzielonej z drugim człowiekiem, szczególnie z tymi, którzy jej nie doświadczają na co dzień. Silną grupą wolontariuszy byli uchodźcy wojenni z Ukrainy. W ten sposób chcieli wyrazić wdzięczność za pomoc jaką otrzymują na co dzień.

Kilkaset osób ubogich, samotnych i bezdomnych zostało objętych opieką i pomocą żywnościową na te wyjątkowe Święta, których nikt nie chce spędzać przy pustym stole. Dziękujemy naszym darczyńcom i wolontariuszom, którzy włączyli się w to dzieło ofiarując potrzebne dary, swoje usługi i czas.

TORBA SAMARYTANKA I ZBIÓRKA „TAK. POMAGAM”

Przygotowanie świątecznych paczek żywnościowych dla osób najuboższych nie mogłoby się odbyć bez wielkiego wsparcia naszych przyjaciół z terenu całej archidiecezji. Jak co roku w okresie przedświątecznym odbywa się zbiórka żywności w sklepach, jak i tradycyjna akcja pod nazwą „Torba Samarytanka”. Torby te trafiły do wszystkich parafii w całej naszej archidiecezji. Wierni przygotowali prawie tysiąc toreb, które wypełnili takimi produktami, jak: konserwy, mąka, olej, makaron, ryż, kawa, herbata czy słodycze. To dzięki nim, wiele osób w parafiach i w Centrum Pomocy Samarytanin mogło otrzymać żywnościowe wsparcie. Dziękujemy!

PASCHALIKI

Ostatni okres Wielkiego Postu to tradycyjny czas rozprowadzania w parafiach wielkanocnych świec Caritas. Paschaliki – bo o nich mowa – to małe świece, wzorowane na paschale, symbolizującym Chrystusa. Pascha poświęca się uroczystie i zapala podczas nabożeństwa wieczornego w Wielką Sobotę. Wierni mogą zapalić swoje paschaliki właśnie na tej liturgii światła. Paschaliki mogą również zapłonąć podczas śniadania wielkanocnego ozdabiając swym światłem stół rodzinny. Światło paschalika budzi nadzieję i ma przypominać o religijnym charakterze Świąt Wielkiej Nocy. Jest również symbolem obecności Zmartwychwstałego Chrystusa w codziennym życiu rodzinnym. Przypomina o konieczności podążania każdego dnia za Chrystusem, którego światło oświeca drogę życia każdego człowieka. Zachęca do pełnienia uczynków miłosierdzia, przez które chrześcijanin staje się światłem prowadzącym innych do Chrystusa. Nabywając paschaliki wierni wspierają dzieła charytatywne Kościoła.

NIEDZIELA MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Dziękując za wielkie wsparcie, jakiego doświadczaliśmy w ostatnim czasie – w okresie Wielkiego Postu, modliliśmy się za wszystkie dzieła Caritas Archidiecezji Białostockiej. W sposób szczególny w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, która jest naszym świętem patronalnym. Ze swojej strony zapewniamy o naszej modlitwie i zapraszamy na Msze św. w intencji przyjaciół i darczyńców Caritas, które odprowadzane są w każdą trzecią środę miesiąca o godz. 15.00 w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku.

Caritas Archidiecezji Białostockiej

Uroczyste obchody 160. rocznicy Bitwy pod Waliłami

Powstanie Styczniowe było największym zrywem narodowyzwoleniczym przeciwko zaborcy rosyjskiemu. W ciągu prawie dwóch lat trwania powstania stoczono ponad tysiąc bitew i potyczek. Jedną z nich, zwaną bitwą pod Waliłami, miała miejsce w uroczysku Pieręcioso, w Nadleśnictwie Waliły.



Historycznie teren Nadleśnictwa Waliły jest mocno związany z Powstaniem Styczniowym 1863 r. Wówczas kompleks Puszczy Knyszyńskiej był schronieniem dla nowo powstałego oddziału powstańczego dowodzonego przez Onufrego Duchyńskiego oraz Walerego Wróblewskiego. Lasy Nadleśnictwa Waliły były świadkiem dramatycznych wydarzeń. W dniu 29 kwietnia 1863 r. pod wsią Waliły doszło do pierwszej i największej na terenie Puszczy Knyszyńskiej bitwy powstańców z wojskami rosyjskimi. Polski oddział liczący prawie 400 osób założył obóz w ostępie zwanym Komotowszczyzna. Jednak Rosjanom udało się ich wytopić. Po trwającej około godziny bitwie polski oddział został rozproszony. Na placu boju poległo 32 powstańców, których pochowano w istniejącej do dziś mogile. Bitwa z 29 kwietnia zakończyła się porażką powstańców. Jednakże chrząst bojowy pod Waliłami grupy Wróblewskiego miał zasadnicze znaczenie. Przyczyną niepowodzenia tkwiły wyłącznie w niekompletnym i niesprawnym uzbrojeniu. Wojska carskie były pod tym względem o wiele lepiej przygotowane. Z bitwy wyprowadzono wnioski. Powstańcy okazali się zdecydowani do podjęcia walki w razie spotkania z nieprzyjacielem, a przy tym wykazali duży hart bojowy.



Nadleśnictwo Waliły upamiętniło to wydarzenie organizując oficjalne obchody 29 kwietnia 2023 r., dokładnie w 160. rocznicę bitwy. Wydarzenie podzielono na części o różnym charakterze. Uroczyste obchody rozpoczęły się odsłonięciem i poświęceniem pomnika na mogile powstańców styczniowych odrestaurowanego staraniem Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku. Powstańcom została oddana należąca cześć poprzez uroczyste odczytanie apelu poległych oraz salwy honorowej. Delegacje zaproszonych instytucji złożyły kwiaty pod pomnikiem. Następnie została odprawiona uroczysta polowa Msza św. pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki, wikariusza generalnego Archidiecezji Białostockiej. W programie znalazła się również inscenizacja Bitwy pod Waliłami. Była to rekonstrukcja historyczna, w której wzięło udział ponad siedemdziesięciu uczestników. Rekonstruktorzy wcielili się w rolę powstańców, ale również żołnierzy rosyjskich, byli jeźdźcy na koniach oraz armaty. Była to najbardziej widowiskowa rekonstrukcja historyczna na Podlasiu. Zakończenie wydarzenia miało charakter rozrywkowy. W koncercie patriotycznym wzięli udział Reprezentacyjna Orkiestra Lasów Państwowych przy Technikum Leśnym im. A. Loreta w Tucholi oraz zespół Taraka.



Lasy Państwowe

Mieszkańców regionu, oprócz udziału w uroczystości i obejrzenia inscenizacji, mieli możliwość wysłuchania koncertu utworów patriotycznych oraz zwiedzania obozu powstańców styczniowych. Rozstawione były również liczne stoiska informacyjne i promocyjne.

Inscenizacja bitwy pod Waliłami zorganizowana przez Nadleśnictwo miała na celu kształtowanie postaw patriotycznych, poszerzenie wiedzy o historii regionu, a także rozwijanie aktywnego udziału w życiu społeczności lokalnej i państwowej. Celem realizacji projektu pod nazwą „Inscenizacja Bitwy pod Waliłami – Powstanie Styczniowe” jest rozbudzenie zainteresowania dziejami Polski i Polaków, a w szczególności Powstaniem Styczniowym, motywowanie do samodzielnego zgłębiania wiedzy obywatelskiej i postaw patriotycznych.

Patronat nad wydarzeniem objęło Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Województwo Podlaskie jest Partnerem Strategicznym Bitwy pod Waliłami oraz dofinansowuje wydarzenie.

Małgorzata Zbyryt



Nadleśnictwo Waliły

Gdzie się Pan nauczył grać na gitarze?

hm. BOGUMIŁ DZIEDZIUL

Jest coraz słoneczniej, coraz jaśniej i kolorowo na zewnątrz. Spoglądamy za okna naszych szkolnych klas z rozrzewnieniem i tęsknotą za spacerami w lesie, wędrowkami w górach. Marzy nam się obserwacja zwierząt wychodzących o świcie na łąki, kontemplacja wschodów i zachodów słońca nad morzem. Do szkolnej klasy coraz częściej wdziera się świergot skowronka, wróbla, pliszki i przynosi nas gdzieś na łono przyrody daleko poza szkołę. Zapachy i dźwięki stymulują umysł. Podobną moc współpracy z naszą wyobraźnią ma muzyka.

W jednej chwili zdarzało mi się zabierać do szkoły gitarę i rozpoczynać katechezę od piosenki. Tekst należy wówczas wyświetlić lub rozdać na kartkach. Taka piosenka zazwyczaj ubogacała naszą modlitwę lub nawiązywała do treści realizowanego tematu. Zauważyłem, że moi uczniowie z zadowoleniem i coraz odważniej śpiewają. Też przekonują się do modlitwy śpiewem i do tej formy wyrażania uczuć oraz myśli. Nie od dziś wiadomo, że muzyka łagodzi obyczaje, może tworzyć sprzyjającą atmosferę. Na jednej z takich katechez zadano mi to pytanie: „Gdzie się Pan nauczył grać na gitarze?”

I w tym momencie została stworzona przestrzeń do dania świadectwa. *Verba docent exempla trahunt* – słowa uczą, a przykłady pociągają. Pamiętam o tym, że dziś katecheta powinien być przede wszystkim świadkiem wiary. Warto czasem uczniom pokazać to, że nauczyciel, ten którego widzą na co dzień na korytarzu i w klasie, ten w krawacie i marynarce taki nie raz zdystansowany jest człowiekiem z krwi i kości. Też był kiedyś „młody”, stać go było na szaleństwa i też popełniał błędy. Młodzież z zainteresowaniem wsłuchuje się w doświadczenie życiowe swojego wychowawcy i mogą w tych młodzieńczych przygodach dostrzegać siebie, uczyć się na błędach i inspirować ku dobru.

Umówmy się na wstępie, że umiejętność śpiewania, słuch, poczucie rytmu i ostatecznie kunszt gry na gitarze jest talentem. I sprowadza się to granie na gitarze do tego subtelnego momentu odkrywania talentu, jakiejś umiejętności, swoistej predyspozycji „do...”. Gdzieś u źródeł i w głębi tego „plumkania”, „brzdąkania”, jakie niektórzy nazywają graniem jest właśnie ten – odkrywany, dany i zadany – talent. Ale tak naprawdę wszystko rozpoczyna się od bardziej prozaicznej rzeczy czyli zazdrości o to, że on umie, a ja nie umiem, o to, że na niego patrz dziewczyny, a na mnie nie. Chłopak z gitarą po prostu wygląda przystojniej niż ten bez gitary, to jasne jak słońce. A jeszcze lepiej, Moi Drodzy,

wygląda chłopak z gitarą w mundurze harcerskim.

Do dziś uważam i nie sądzę, aby coś w najbliższym czasie zmieniło moje zdanie, że najdoskonalszym systemem wychowawczym, jaki istnieje na naszej galaktyce jest skauting. Został on zapoczątkowany w 1907 r. przez brytyjskiego generała Roberta Baden-Powella.

Wiadomości o skautingu dotarły na ziemię polską (znajdując się pod zaborami) w 1909 r. Od roku 1910 samorzutnie powstawały zastępy i drużyny. W zaborze austriackim skauting działał legalnie, w pozostałych w konspiracji. Zaproponowany przez gen. Roberta Baden-Powella nowy system wychowawczy postrzegany był jako dobry sposób wychowania młodzieży na żołnierzy i przyszłych obywateli odrodzonej Polski. Dlatego skautingiem zainteresowały się przede wszystkim organizacje niepodległościowe, m. in. „Zarzewie” (organizacja akademicka, która w ramach Polskich Drużyn Strzeleckich przygotowywała młodzież do walki o niepodległość), „Sokół” (towarzystwo sportowe o charakterze patriotycznym) i „Eleusis” (katolickie stowarzyszenie abstynenckie). Przy lwowskim „Sokole” powstało Związkowe Naczelnictwo Skautowe, a Andrzej Małkowski zorganizował pierwszy kurs skautowy na początku 1911 r. W dniu 22 maja 1911 r. Andrzej Małkowski wydał rozkaz tworzący oficjalnie pierwsze cztery drużyny skautowe we Lwowie (jest to data uznawana za symboliczny dzień powstania harcerstwa).

Z harcerstwem zetknąłem się w Sokółce, mojej rodzinnej miejscowości. Początki harcerstwa w Sokółce sięgają 1927 r. Pierwszymi powstałymi drużynami była męska im. Tadeusza Kościuszki i żeńska im. Emilii Plater. Drużynowym drużyny męskiej został obecny patron hufca dh Witold Biziuk. W bazie harcerskiej Kamionek w Kamiennie Nowej w cudownych nadbiebrzańskich okolicznościach przyrody, w trakcie obrzędowego ogniska, podobnie jak wielu moich przyjaciół

składałem Przymierzenie Harcerskie. „Mam szczerą wolę, całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu”. Nie ma roku, w którym bym nie odwiedził tego kręgu ogniskowego. Właśnie przy nim występowałem tak wiele piosenek harcerskich i turystycznych. Piosenka harcerska przywołuje wydarzenia historyczne i postaci bohaterów. Uczy patriotyzmu i odwagi rodzącej się z wpatrzeń w autorytety. Wiele pieśni opiewa piękno polskiej przyrody zachęca do przygody podczas rajdu, wędrowki, biwaku czy obozu. Moja drużyna w tym roku obchodziła 30-lecie. To I. Sokółka Drużyna Harcerska ATMA im. Tadeusza Zawadzkiego Zośki. Jej pierwszą drużynową była Drużna Harcmistrzynie Iwona Mackiewicz Kowalczyk, nauczycielka języka polskiego. Wspaniała wychowawczyni, która w nas nastolatkach potrafiła wzbudzić zdrową rywalizację hartującą charakter. Właśnie w tej drużynie samodzielnie z niewielką książeczką opisującą chwytłyśmy się wydobywać pierwsze akordy z gitary. Rywalizując między sobą o to, kto posiada tę umiejętność szybciej. Kto przygotuje piosenkę na kolejną zbiórkę? I w tym momencie moim uczniom zanuciłem: *Dawno minął czas dziecięcych zabaw. Z krótkich spodni już wyrósł każdy z nas. Chciałbym jeszcze zrobić komuś jakiś kawał, lecz ktoś mi podpowie – ile masz już lat? Znowu pewnie wysłuchasz zbyt długie kazanie. O zdrowiu, o książkach pomyśleć już czas. O piciu, paleniu i złym zachowaniu, posłuchasz, pomyślisz i westchniesz: Aaaach.*

Ref. *Ach, jak bardzo chciałbym mieć Zielony mundur swój i plecak też Ze stelażem, ze stelażem albo bez.*

Właśnie w harcerstwie, uczyliśmy się odkrywania własnych predyspozycji i talentów. Trzeba pamiętać o tym, że ten talent to dar od Boga, który trzeba rozwijać i dobrze wykorzystywać. Zawsze miał on służyć innym. Zapraszam do przeżycia pięknej przygody na harcerskich szlakach. Czujcie!

RATUJMY PSZCZOŁY I ROLNIKÓW!

KRZYSZTOF JURGIEL

25 listopada ubiegłego roku przedstawiciele Europejskiej Inicjatywy Obywatelskiej spotkali się w Brukseli z wiceprzewodniczącą KE, Verą Jourovą oraz komisarz ds. zdrowia, Stellą Kyriakides, którym powiedzieli: chcemy zakończenia wojny z naturą. Pszczoły i inne owady zapylające rośliny giną na naszych oczach; Unia Europejska podejmuje niewystarczające działania, aby je chronić. Sytuacja się pogarsza z roku na rok i jest związana z coraz bardziej przemysłowym rolnictwem praktykowanym w Unii, gdzie są masowo stosowane pestycydy.

Europejska Inicjatywa Obywatelska: „Ratujmy pszczoły i rolników! W kierunku rolnictwa przyjaznego dla pszczół, sprzyjającego zdrowemu środowisku” jest siódmą z kolei petycją, na którą odpowiedziała Komisja Europejska i przedstawiła do debaty w Parlamencie Europejskim. Po raz pierwszy Europejska Inicjatywa Obywatelska została uruchomiona w kwietniu 2012 r., jako środek umożliwiający obywatelom określanie programu działań w różnych obszarach polityki unijnej. Konieczne jest spełnienie podstawowego warunku: zebranie pod petycją miliona podpisów z przynajmniej siedmiu państw członkowskich, aby można było wezwać KE do zaproponowania środków prawnych, które leżą w jej kompetencji.

Europejską Inicjatywę Obywatelską uważa się za istotne narzędzie promowania demokracji uczestniczącej na poziomie UE, a nawet więcej – służy do zwiększenia wpływu mieszkańców na decyzje instytucji unijnych. Co do praktykowania demokracji w Brukseli mam sporo zastrzeżeń, podobnie jak nasza grupa polityczna EKR.

Komisja Europejska oraz posłowie w debacie PE, 16 marca br., wyrażali zadowolenie z sukcesu inicjatywy obywatelskiej „Ratujmy pszczoły i rolników!”, zebrano bowiem ponad milion podpisów, co świadczy o szerokim społecznym poparciu dla działań na rzecz owadów zapylających, bioróżnorodności i zrównoważonego rolnictwa. Zmiany klimatu, zanieczyszczenia środowiska i utraty bioróżnorodności stanowią coraz większe wyzwania dla europejskiego bezpieczeństwa żywnościowego. W UE co trzeci gatunek pszczół, motyli i innych owadów zapylających należy do gatunków ginących. Już połowa gruntów rol-

nych jest zagrożona deficytem zapylania. Z powodu utraty owadów zapylających na Uniwersytecie w Tampere w Finlandii zbudowano latającego robota do pomocy pszczołom w zapylaniu. Na razie to odległa przyszłość, kiedy takie maszyny będą używane w rolnictwie.

Jeśli przyjrzymy się bliżej inicjatywie obywatelskiej to wyraźnie widzimy, że jest ona powiązana z trwającymi wysiłkami Unii Europejskiej mającymi na celu rozwiązanie spadku różnorodności biologicznej i przyspieszenia przejścia na bardziej zrównoważone rolnictwo. Mam tu na myśli Europejski Zielony Ład obejmujący m. in. strategię „od pola do stołu i w zakresie bioróżnorodności, prawo o odbudowie zasobów przyrodniczych, zmienioną inicjatywę UE na rzecz owadów zapylających, wniosek KE dotyczący rozporządzenia w sprawie zrównoważonego stosowania pestycydów, a także nową Wspólną Politykę Rolną.

Zwróć uwagę na dwa wymienione już projekty rozporządzeń. Najpierw odnośnie do pestycydów chemicznych i stosowania ich w rolnictwie. Komisja Europejska, a także omawiana tu inicjatywa obywatelska, domagają się radykalnego ograniczenia stosowania pestycydów. Skrajne żądanie przedstawione w petycji wyznacza całkowite wycofanie środków ochrony roślin na 2035 r. Natomiast KE domaga się redukcji zużycia pestycydów o 50% do 2030 r. Do zwalczania chwastów i chorób w uprawach należy używać alternatywnych środków, np. biologicznych.

Takie skrajne podejście nie może być zaakceptowane, bo jest po prostu niebezpieczne, spowoduje zmniejszenie produkcji żywności, której Europa i świat potrzebują. Jeśli zaś idzie o projekt rozporządzenia w sprawie odbudowy zasobów przyrodniczych, przewiduje się, że nowe przepisy wprowadzone w życie będą skutkowały odwróceniem tendencji spadkowej populacji owadów zapylających do 2030 r. oraz przywróceniem ich siedlisk na obszarach rolnych. Unia sięga bardzo ambitnie: działaniami w zakresie odbudowy zasobów przyrodniczych powinno być objęte do 2030 r. co najmniej 20% obszarów lądowych i morskich, a do 2050 r. wszystkie ekosystemy wymagające renowacji.

Podczas obrad Parlamentu nad Europejską Inicjatywą Europejską powie-

działem, że jej tytuł powinien być uzupełniony, aby wyrażał całość zagadnień: „Ratujmy pszczoły i rolników! W kierunku rolnictwa przyjaznego dla pszczół, sprzyjającego zdrowemu środowisku oraz zagwarantujmy konsumentom bezpieczną żywność”. Powinniśmy brać pod uwagę pomijany w działaniach fakt, że plony 80% upraw rolniczych zależne są od zapylaczy. Oznacza to, że rolnicy i pszczelarze tworzą integralną wspólnotę, powinni, i wręcz muszą ze sobą współpracować.

Mając na względzie wszystkie aspekty inicjatywy zaproponowałem podjęcie prac nad rezolucją PE i nad dyrektywą pszczelą, która m.in. zmierzać będzie do skutecznego wprowadzenia dobrej praktyki rolniczej, mającej na celu ograniczenie stosowania agresywnych środków ochrony roślin, opracowanie programów wspierających zapylaczy oraz odtworzenie istniejących w przeszłości śródpolnych ostoi dla tych owadów i innych zwierząt. Ważne jest również zobowiązanie producentów do pracy nad bezpiecznymi środkami ochrony roślin, środkami do leczenia chorób i zwalczania pasożytów pszczelich. Jestem przekonany, że działania te przyniosą wymierne korzyści dla konsumentów, rolników i pszczelarzy.

W Polsce mamy piękne, trwające od stuleci tradycje pszczelarstwa. Sektor ten jest dobrze zorganizowany, działają prężnie związki pszczelarskie. Co roku przyrastają rodziny pszczele, gorzej przedstawia się stan pszczelarstwa w wielu krajach Europy Zachodniej.

Frans Timmermans, wiceprzewodniczący wykonawczy KE ds. Europejskiego Zielonego Ładu, obiecał silne wsparcie rolników we wdrażaniu bardziej zrównoważonych praktyk, zwiększenie dostępności alternatyw dla pestycydów, aby mogli pomóc w odbudowie przyrody i umożliwić pszczołom, motyłom i innym zapylaczom dalszą pracę na polach i w sadach Europy. Mam nadzieję, że jego deklaracje nabiorą konkretów w postaci odpowiedniej puli funduszy unijnych. ▀



IKE czy IKZE?

Jak oszczędzać na emeryturę?

O tym, że warto oszczędzać na emeryturę wie pewnie każdy. Prognozy mówią bowiem, że wypłaty z ZUS będą o wiele niższe od dzisiejszych, zatem obecni 30-40 latkowie muszą się spodziewać, że ich emerytura wyniesie zaledwie około 30% wynagrodzenia. Co zrobić, aby zapewnić sobie wyższe świadczenie? Jednym ze sposobów jest inwestowanie w III filar emerytalny, czyli IKE lub IKZE.

Indywidualne Konto Emerytalne (IKE) umożliwia samodzielne gromadzenie oszczędności z myślą o jesieni życia. Prawo do wpłat na konto ma każdy, kto ukończył 16 lat. Środki zgromadzone na IKE są zwolnione z podatku dochodowego od osób fizycznych oraz od podatku od zysków kapitałowych (tzw. podatek Belki) po spełnieniu dwóch warunków: do wypłaty musi dojść po ukończeniu 60. roku życia (lub po nabyciu uprawnień emerytalnych i ukończeniu 55. roku życia). Po drugie, wpłat należy dokonać co najmniej w pięciu latach kalendarzowych, a ponad połowa środków musi trafić na IKE nie później niż pięć lat przed dniem złożenia wniosku o wypłatę. Dopuszcza się wcześniejsze wycofanie zgromadzonych oszczędności, ale wiąże się to z koniecznością zapłacenia 19-procentowego podatku od zysków kapitałowych.

Indywidualne Konto Zabezpieczenia Emerytalnego (IKZE) w dużej mierze opiera się o rozwiązania przyjęte dla

IKE, ale występują między nimi zasadnicze różnice. Pieniądze wpłacane na IKZE można odliczyć od dochodu, co pozwala na coroczne uzyskanie „bonusu” od fiskusa. Wysokość ulgi podatkowej w PIT jest uzależniona m.in. od wielkości wpłaty, osiąganych dochodów, stawki podatkowej oraz tego, czy podatnik jest zatrudniony na etacie, czy też prowadzi działalność gospodarczą. Wpłata środków zgromadzonych na IKZE następuje jednorazowo lub w ratach po osiągnięciu przez oszczędzającego wieku 65 lat oraz pod warunkiem dokonania wpłat co najmniej w pięciu latach kalendarzowych. Zarówno od zysków, jak i wpłat, zostanie naliczony zryczałtowany podatek w wysokości 10%. Z IKZE nie da się wycofać części zgromadzonych środków tak jak z IKE – środki muszą zostać wypłacone w całości i podlegają opodatkowaniu PIT według skali podatkowej.

Korzyści związane z IKE oraz IKZE to nie tylko wyższa emerytura w przyszłości, ale również możliwość dziedziczenia zgromadzonych środków, ulga podatkowa w przypadku wpłat na IKZE oraz zwolnienie z podatku od zysków kapitałowych. Obie formy inwestowania dają też możliwość różnorodnych strategii inwestycyjnych. IKE oraz IKZE można założyć w bankach, towarzystwach funduszy inwestycyjnych (TFI), domach maklerskich, czy towarzystwach ubezpieczeniowych. Środki zgromadzone na rachunku można inwestować w akcje,

obligacje, fundusze inwestycyjne lub po prostu wpłacać pieniądze na konta oszczędnościowe. Zazwyczaj w miarę zbliżania się momentu zakończenia inwestycji aktywa są przesuwane w coraz bezpieczniejsze instrumenty finansowe.

Zarówno w przypadku IKE jak IKZE istnieją roczne limity wpłat. Na Indywidualne Konto Emerytalne można wpłacić w tym roku maksymalnie 20 805 zł, czyli trzykrotność przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto w gospodarce. W IKZE obowiązują roczne limity wpłat uzależnione od sposobu zarobkowania. Osoby, które otrzymują dochody z tytułu umowy o pracę, umów cywilno-prawnych czy umów o dzieło mogą wpłacić na IKZE w ciągu roku 120% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce. W przypadku osób prowadzących działalność gospodarczą (za wyjątkiem tych rozliczających się kartą podatkową) limit jest podwyższony do 180%. Nie jest możliwe posiadanie kilku rachunków IKE lub IKZE, ale jedna osoba może posiadać jedno IKE oraz jedno IKZE.

Z danych Komisji Nadzoru Finansowego wynika, że konto IKE ma ponad 800 tys. osób, z czego ponad 100 tys. kont otwarto w ubiegłym roku. Konta IKZE ma 475,5 tys. osób. Największą grupę wśród posiadaczy tej formy oszczędzania stanowią osoby między 40. a 50. rokiem życia.

Adam Dębski

MAŁY BOHATER

a cmentarzu farnym w Białymstoku znajduje się niezwykle pomnik, który przedstawia postać kłęczącego harcerza. Podczas prac renowacyjnych w krzyżu znaleziono ukryty pojemnik, a w nim połówki kawałek papieru. Został go tam ojciec zmarłego druha. Napisał: „Pomnik ten postawiono dnia 1 września 1943 roku, w czwartą rocznicę wielkiej wojny oraz wielkich morderstw niemieckich, dowodem czego jest niżej leżące dziecko, które zginęło od kuli Niemca, trafione w głowę”.

Zenek Borowski, bo o nim mowa, urodził się w Białymstoku 20 maja 1930 r. Młody harcerz był zafascynowany czytaniem książek. Ich lektura pozwalała zapomnieć o piekle okupacji i żyć nadzieją na odzyskanie niepodległości.

W 1943 r. okupanci niemieccy zaczęli zwozić polskie książki. Miejscem był opustoszały budynek po żydowskim teatrze „Palace” przy

ul. Kilińskiego. Młody harcerz postanowił ocalić przynajmniej część z nich. Wraz z kolegami wspinali się po rynnie i za każdym razem wynosili po kilka książek. Niestety 17 kwietnia 1943 r., stojący na warcie żołnierz próbował zatrzymać młodych chłopców. Widząc uciekającego harcerza postrzelił go śmiertelnie, a ciało Zenka wpadło do rzeki Białej.

Dzisiaj figura Zenka stoi na Cmentarzu Farnym, na prawo od kaplicy. W 2020 r. w Białymstoku, na elewacji Szkoły Podstawowej nr 20 im. gen. Władysława Sikorskiego pojawił się mural patriotyczny. Przedstawiono na nim pięć postaci, które szczególnie zapisały się w historii miasta. Wśród wybranych znalazł się również druh Zenon Borowski.

Właśnie minęła 80. rocznica od tych tragicznych wydarzeń. Wraz z harcerzami z Kozińc i druhem Andrzejem byliśmy 17 kwietnia,



aby zapalić znicze i pomodlić się za małego bohatera. Szkoda, że nasz znicz był tego dnia jedynym. Druhny i druhowie, jak będziecie na Cmentarzu Farnym, zajrzyjcie do Zenka i przy jego grobie westchnijcie do Boga, prosząc o niebo dla tego, który umiłował ojczyznę i polskie książki. Czuwaj!

ks. Aleksander Dobroński

? Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

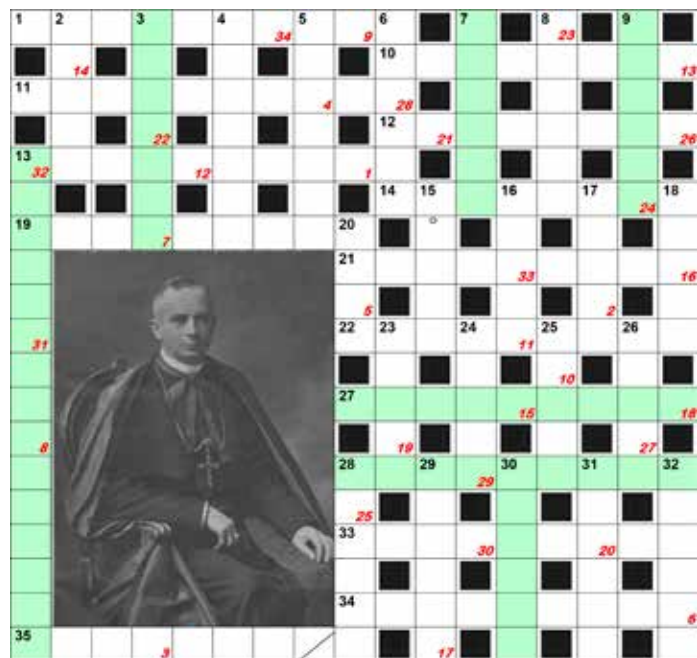
POZIOMO:

- 1) marka niemieckiego auta,
- 10) amerykański wąż dusiciel,
- 11) kolega rolkarza,
- 12) kwiat zwany chińską różą,
- 13) sama skóra i kości,
- 14) pieśń śpiewana pod oknem ukochanej,
- 19) wojskowa czapka; krakuska,
- 21) mała świnka,
- 22) wynajmuje mieszkanie,
- 27) funkcja sprawowana przez osobę na zdjęciu po święceniach kapłańskich,
- 28) stała się nim osoba ze zdjęcia po święceniach kapłańskich, dodawany do sosów,
- 33) człowiek unikający ryzyka,
- 35) zapłata robotnikowi za 8 godzin pracy.

PIONOWO:

- 2) ... Winfrey amerykańska prezenterka,
- 3) ... Poznańska – miejsce postęgi osoby ze zdjęcia,
- 4) dawniej o parapetówce,
- 5) bublek piekarniczy,
- 6) mała tortilla z serem,
- 7) nazwisko osoby ze zdjęcia (pierwszego prymasa Odrodzonej Polski),
- 8) latem wieje od oceanu,
- 9) imię osoby ze zdjęcia,
- 13) religia osoby ze zdjęcia,
- 15) książka do czytania w smartfonie,
- 16) kraj, z którego Izraelitów wyprowadził Mojżesz,
- 17) gra na scenie,
- 18) „siostra” katody,
- 20) modlitwa z Jasnej Góry o 21.00,
- 23) koń w stadninie,
- 24) likier kminkowy,
- 25) drzewa z drżącymi liśćmi,
- 26) pojemniki na śmiecie,
- 28) prymasowska siedziba osoby ze zdjęcia,
- 29) amerykański zespół muzyczny „Hotel California”,
- 30) sakrę ... otrzymała osoba ze zdjęcia 21 września 1915 r.
- 31) mityczny ojciec Niobe,
- 32) wierzba kojarzona z diabłem.

Wśród Czytelników, którzy do 20 maja na adres pocztowy naszej Re-



dakcji lub e-mail dm@archibial.pl nadesłał prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki kwietniowej, której hasło

brzmiało „Zmartwychpowstał Pan prawdziwie” nagrody wylosowali: **Anna Bekisz, Elżbieta Łuczaj i Leszek Garbowski.**

Andrzej Mariusz Pereszczako



Przemyslenia babcia Ani

Kobieca ręka

Spacerujemy sobie z mężem podmiejską uliczką i mijamy po drodze domy sąsiadów. Wszędzie na balkonach i parapetach skrzynki z kwiatami, kolorowe ogródki, aż przyjemnie popatrzeć. A tu dom, owszem, widać, że zadbany, ale jakiś smutny, niekolorowy, ani jednego kwiatka. Pomyślałam sobie, że chyba zabrakło tu „kobiecej ręki”.

Pytam męża: czy przyszyłoby ci do głowy, żeby oprócz codziennej roboty i krzątania przy obejściu, pomyśleć jeszcze o kwiatkach wokół domu? Zdziwiony odpowiada: nigdy w życiu!

A nasz domek cały jest otoczony kwiatami. (Przez skromność nie wspomnę, czyja to zasługa). Tam, gdzie jest „kobieca ręka”, zaraz inaczej wszystko wygląda. Ot, co.

Ale nagle przyszło mi do głowy: zaraz, zaraz, jaka zasługa? Czy ta „kobieca ręka” nie jest przypadkiem darem Tego, który świat uczynił pięknym? Bo przecież ten nasz świat jest nie tylko genialnie

urządzony, ale i pięknie przyozdobiony! I pomyślałam sobie dalej, jakie piękne, pełne miłości i dobroci musiało być serce, które stworzyło taki piękny świat. Te kwitnące sady, kolorowe kwiaty, śpiew ptaków, cały ten przepiękny, pachnący maj!

Nasz najlepszy Ojciec chciał, myślę sobie, by Jego dzieci były do Niego podobne, więc porozdzielał pomiędzy ludzi swoje „cechy charakteru”. I patrz, Maryja, Niepokalana Matka Syna Bożego, otrzymała pełnię darów, a my, pozostałe dzieci, otrzymaliśmy wszystkiego po trochu. Skłonność do ozdabiania i większa wrażliwość na piękno przypadły w udziale nam, kobietom, oczywiście przez wzgląd na najpiękniejszą z niewiast, Maryję.

Mówię do siebie: trochę pokory, moja droga. To, co nazywasz „kobiecą ręką” – masz to dzięki Matce Najświętszej, od swojego Ojca z Nieba. Ot, co.

Babcia Ania

PIELGRZYMKA SAMOLOTOWA DO MEDJUGORJE
21.06- 26.06.2023

ku pamięci ks. Józefa Grygotowicza

zapisy: GRZEGORZ MIESZKÓW tel. +48 602 718 753

koszt pielgrzymki: 2750 zł

RENOVIS www.renovisbpt.pl biuro@renovis.org



Irena gotuje

CIASTO KREMOWO-TRUSKAWKOWE

Składniki – ciasto: 300 g mąki, 200 g cukru, 4 jajka, 100 ml mleka, 100 ml oleju słonecznikowego, 1 torebka proszku do pieczenia, 1 torebka cukru waniliowego, skórka z 1 cytryny, szczypta soli; krem: 350 ml mleka, 2 jajka, 110 g cukru, 60 g mąki; dodatkowo: 250 g truskawek, cukier puder do posypania.

Wykonanie: Najlepiej zacząć od przygotowania kremu: podgrzać mleko i startą skórkę z połowy cytryny. Do miski wbić całe jajka i ubić cukrem na jasną, puszystą masę, następnie dodać mąkę i dokładnie wymieszać. Stopniowo dodawać również ciepłe mleko. Całość przełożyć do rondelka, postawić na ogniu i podgrzewać na małym ogniu do zgęstnienia, cały czas mieszając, aby nie powstały grudki. Krem powinien być dość gęsty. Następnie przygotować ciasto: do miski wbić całe jajka i ubijać z cukrem do uzyskania puszystej masy. Stopniowo dodawać mleko i olej, szczyptę soli i skórkę otartą z połowy cytryny. Ruchami od góry do dołu połączyć



z przesianą mąką, cukrem waniliowym i proszkiem do pieczenia. Wyłożyć papierem do pieczenia lub wysmarować olejem formę o średnicy 26 cm i posypać ją mąką, wlać ciasto. Porozkładać łyżką krem na cieście, dodając truskawki pokrojone na półki lub ćwiartki (po wypłukaniu dobrze je osuszyć). Ciasto wstać do nagrzanego do 160°C piekarnika na ok. 45-50 min. Po wystygnięciu posypać cukrem pudrem. Uwagi: Ilość kremu podana w przepisie jest trochę za duża, dlatego lepiej zostawić ok. 3 łyżek. Olej na ciasto można zastąpić 120 g masła.

ZASIEDZENIE rzeczy ruchomych

W bieżącym numerze „Drog Miłosierdzia”, niejako kontynuując podjęty uprzednio wątek dotyczący zasiedzenia, chciałbym Czytelnikom przybliżyć do tej pory nieomówiony aspekt tej instytucji – jednak tym razem odnosząc go do rzeczy ruchomych. Z lektury zesłomiesięcznego artykułu już wiemy, że po spełnieniu określonych warunków prawnych możemy zasiadywać nieruchomości. Ktoś w tym miejscu od razu może zadać pytanie, a czy wymieniona instytucja dotyczy może rzeczy ruchomych tj. np. książek, sprzętu elektronicznego, biżuterii, elementów wyposażenia domowego itp. Przykłady tutaj można mnożyć w nieskończoność. Odpowiedź na tak postawione pytanie jest jednoznaczna – tak, możemy również zasiadywać rzeczy ruchome. Nie mniej jednak taka forma ich nabycia została przez polskiego ustawodawcę uregulowana w sposób nieco odmienny od instytucji zasiedzenia nieruchomości. I właśnie na tym zagadnieniu skupimy się w bieżącym artykule. Co prawda, ten typ nabycia prawa własności rzeczy odgrywa w praktyce mniejszą rolę, ale też jest często spotykany np. przy dziedziczeniu.

Oczywiście, standardowo, wszystkim zainteresowanych tą tematyką, którzy chcą ją dokładniej zgłębić, gorąco zachęcam do lektury Ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny, który m.in. dostępny jest na stronie Internetowego Systemu Aktów Prawnych Sejmu RP

pod adresem <https://isap.sejm.gov.pl> (w przypadku brak dostępu do internetu warto sprawdzić czy nie ma tego typu publikacji w miejscowej bibliotece publicznej).

Jak wynika z treści art. 174 kc. przedmiotem zasiedzenia mogą być ruchomości. Z uwagi na posłużenie się tego typu sformułowaniem, po dokonaniu jego wykładni językowej, możemy stwierdzić, że nie będziemy mogli zasiedzieć np. części rzeczy ruchomej np. paska w zegarku (tylko cały zegarek) oraz zbioru rzeczy tworzących jakąś całość np. kolekcji książek, obrazów, płyt itp. (z punktu widzenia jurystycznego zasiadujemy każdą rzecz z takiego zbioru odrębnie).

Podobnie jak przy zasiedzeniu nieruchomości, przy rzeczach ruchomych musimy spełnić trzy przesłanki pozytywne, aby stać się ich właścicielami tj. 1) nasze posiadanie musi mieć charakter samoistny; 2) musi upłynąć ustawowy termin do stwierdzenia takiego zasiedzenia oraz 3) musimy być w tzw. dobrej wierze. Istnieje jeszcze co prawda czwarta, pośrednia przesłanka negatywna, którą trzeba wykluczyć, ale o niej, dla czytelności wywodu, wspomnę na samym końcu.

Uważny Czytelnik, może od razu skojarzyć, że wymienione przesłanki pokrywają się z tymi dotyczącymi zasiedzenia nieruchomości. Istotnie, jest tak w rzeczywistości, dlatego też pominiemy omówienie przesłanki nr 1 i 3, gdyż w tym zakresie zachowuje swoją pełną aktualność tekst

z numeru z kwietnia 2023 r. (jedyna w tym zakresie różnica to taka, że rzeczy ruchomej nigdy nie można zasiedzieć będąc w złej wierze i zawsze to musi być dobra wiara). Troszkę inaczej natomiast kształtuje się długość okresu po jakim rzecz ulega zasiedzeniu. Przy rzeczach ruchomych wynosi on 3 lata, a chcąc być bardziej precyzyjnym należałoby stwierdzić, że aby zasiedzieć ruchomość potencjalny nabywca musi wykazać się co najmniej 3-letnim okresem nieprzerwanego posiadania samoistnego rzeczy. Jak zatem widzimy okres ten jest zdecydowanie krótszy, niż w przypadku nieruchomości, który wynosi odpowiednio 20 lub 30 lat. I to tyle.

Kończąc wypada jeszcze tylko zaznaczyć o jednym zasadniczym wyjątku, który uniemożliwia zasiedzenie rzeczy ruchomej. Chodzi mi tutaj o ową czwartą, negatywną przesłankę, którą należy wykluczyć. Mianowicie, nie można zasiedzieć rzeczy, która została wpisana do specjalnego rejestru prowadzonego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego tj. krajowego rejestru utraconych dóbr kultury. Chodzi tutaj o pewnego rodzaju przedmioty (muzealia, archiwalia, materiały biblioteczne, zabytki itp.), które z uwagi na swoje walory kulturotwórcze mają ważne znaczenie dla narodu. W przypadku ich utraty, o ile są wpisane do owego rejestru, nikt nigdy nie nabeździe ich własności w drodze zasiedzenia.

Łukasz Mościcki

3 UROCZYSTA MSZA ŚW. W INTENCJI OJCZYZNY odprawiona zostanie przez abp. Józefa Guzdkę, Metropolitę Białostockiego, w środę 3 maja o godz. 11.00 w archikatedrze białostockiej.

6 PIESZA PIELGRZYMKA MĘŻCZYZN DO KRYPNA wyruszy z białostockiej katedry w sobotę 6 maja o godz. 8.00. Ukoronowaniem pątniczej wędrówki będzie uroczysta Msza św. w Krypnie o godz. 18.00. Zapisy na trasie pielgrzymki.

8 Poniedziałek 8 maja jest **DNIEM IMIENIN ARCYBISKUPA STANISŁAWA SZYMECKIEGO**. Zachęcamy do modlitwy w intencji Dostojnego Solenizanta.

20 PIESZA PIELGRZYMKA KOBIEC DO ŚWIĘTEJ WODY w sobotę 20 maja będzie miała charakter indywidualny. Pielgrzymka zakończy się o godz. 18.00 Mszą św. w Sanktuarium w Świętej Wodzie k. Wasilkowa.

26 ŚWIĘCENIA DIAKONATU odbędą się w piątek 26 maja o godz. 16.00 w archikatedrze białostockiej.

27 ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE (PREZBITERATU) odbędą się w sobotę 27 maja o godz. 11.00 w archikatedrze białostockiej.

27 MSZA ŚW. WIGILII UROCZYŚCOCI ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO pod przewodnictwem abp. Józefa Guzdkę, Metropolity Białostockiego, zostanie odprawiona w sobotę 27 maja o godz. 19.30 w archikatedrze białostockiej. Do udziału w niej zaproszeni są członkowie wszystkich wspólnot naszej Archidiecezji.

DOM POGRZEBOWY
Szymborscy

ul. Artyleryjska 9 wjazd od ul. Botanicznej
ul. Wierzbowa róg ul. H. Ordonówny
ul. Słonecznikowa 8 wejście od strony osiedla

tel. (85) 744-55-46 • kom. 784 358 427

CZYNNIE CAŁĄ DOBĘ

Ostatni dzień, jakosć, empatia i szacunek nieprzerwanie od 40 lat...

PIELGRZYMKA DO LIBANU
Śladami św. Charbela

kozince.pl

19-27 wrzesień 2023
tel. 606132674

opieka duchowa:
Ks. Aleksander

Duszpasterstwo Kobiet Archidiecezji Białostockiej

POLSKIE RADIO BIAŁYSTOK

w każdą niedzielę o godz. 6.15

EWANGELIA I ŻYCIE



– Ja to pracę zaczynam dopiero po trzeciej kawie.
– Doprawdy? To ile kaw dziennie pijesz?
– Dwie.

Młody fotograf przynosi swoje zdjęcia do znanej gazety codziennej. Redaktor stwierdza:

– Nasza redakcja przyjmuje tylko zdjęcia od fotografów o bardzo znanych nazwiskach.
– To wspaniale! Nazywam się Mickiewicz.

– Zostaje ci dużo pieniędzy na koniec miesiąca?
– Zostaje mi dużo miesiąca na koniec pieniędzy.

Rozmowa o pracę:
– Na tym stanowisku potrzebujemy odpowiedzialnej osoby.
– To ja się nadaję. W poprzedniej pracy, gdy się coś stało, zawsze mnie wołali i mówili, że ja jestem odpowiedzialna...

PROGRAM

Klubu Inteligencji Katolickiej

maj 2023

7 maja (niedziela) godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – modlitwa w intencji członków KIK

10 maja (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego, ul. Warszawska 46 – „Co św. Tomasz miałby do powiedzenia o sztucznej

inteligencji” – prof. Kazimierz Trzęsicki, KIK Białystok

17 maja (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego – z cyklu „Spotkanie z Biblią” – „Kontrowersyjne teksty biblijne. Krytyka – egzegeza – teologia” – ks. dr Wojciech Michniewicz, profesor AWSD w Białymstoku

24 maja (środa) godz. 19.00 – oratorium św. Jerzego, ul. Warszawska 46 – „Białostockie ślady Eugeniusza Kazimirowskiego” – dr Andrzej Lechowski

26 maja (piątek) godz. 17.00 – nabożeństwo majowe przy obrazie Matki Bożej w ogrodach Pałacu Branickich

30 maja (wtorek) godz. 16.30 – kaplica AWSD w Białymstoku – Msza św. jubileuszowa z okazji 25-lecia kapłaństwa ks. Adama Matana, kapelana KIK

30 maja (wtorek) godz. 19.00 – sala Archiwum i Muzeum Archidiecezjalnego w Białymstoku, ul. Warszawska 48 – promocja książki Bronisława Wildsteina *Wobec wojny, zarazy i nicości* – spotkanie z autorem

MODLITWA W INTENCJI DZIECI PIERWSZOKOMUNIJNYCH

**Drogi Jezu,
Przyjacielu Dzieci,
błogosław dzieciom
pierwszokomunijnym.**

Daj im zdrowie duszy i ciała.

**Pomóż im się prawidłowo rozwijać
i wzrastać w wierze.**

**Daj im łaskę wytrwałości
w czystości serca,
aby mogły Cię przyjmować
jak najczęściej.**

**Niechaj odkrywają piękno
i bogactwo Komunii Świętej z Tobą.**

Amen.

